Nr. 87. Lwów — Niedziela dnia 16 Kwietnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłki w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO OGŁOSZEŃ“ ul. Karola Ludwika l. 5.

Dziś: A. 2 po Wielk. | N. 1 po Woskr.
Jutro: św. Rudolfa B. | Fteodula Mucz.
Adres Redakcyi i administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 18
Zachód „ 6 „ 44
Długość dnia g. 13 m. 26
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 kwietnia.

Dzisiejść do temu serbskie stronnictwo liberalne dokonało zamachu na konstytucyi, znalazłszy zachętę i poparcie u rządu i regencyi. Te trzy czynniki podały sobie ręce, aby zgwałcić prawo, ów jedyny fundament, który w zawierusze walk stronniczych powinien był zostać nienaruszony, jako jedyna tama przeciw anarchii [illegible] u góry. Gwałtów dopuszczał się rząd liberalny przy wyborach do skupczyny, ale to są rzeczy zwyczajne w tym kraju. Jeszcze wówczas regencya jawnie nie zeszła ze stanowiska, na jakiem trwać nakazywał jej obowiązek przedstawicieli korony i najwyższego stróża konstytucyi. Ale pomimo gwałtów rządowych podczas wyborów, liberalne stronnictwo nie zdobyło większości, a wtenczas zaczęło się cyniczne łamanie konstytucyi. Rząd liberalny pierwszy to zrobił, pomogło mu jego stronnictwo, a regencya zgodziła się. Rząd nie wpuścił do gmachu skupczyny pięciu radykalnych deputowanych z rudnickiego okręgu, dowodząc, że wybór ich był nielegalny. Choćby tak było, nie rząd powinien o tem decydować, lecz sama skupczyna, bo tak wyraźnie przepisuje konstytucya. Ale rząd użył tego gwałtu, aby mieć większość bodaj na pierwszem konstytucyjnem posiedzeniu. Było to jedno podeptanie krajowego statutu, — wnet nastąpiło drugie. Konstytucya orzeka, że do powzięcia uchwał potrzebna jest najmniej połowa głosów pełnej izby. Po wyjściu z posiedzenia radykalistów i postępowców połowy tej nie było. Natenczas rząd oznajmił, że skupczyna powinna składać się ze 125-ciu posłów, a nie ze 134-ch, albowiem powiększenie izby o dziewięciu deputowanych, dokonane przeszło rok temu i uznawane przez wszystkich, nawet przez ten sam rząd, nagle teraz okazało się nielegalnem. Jeśli nim naprawdę było, to przynajmniej, odrzucając te dziewięć mandatów, powinien był rząd poprosić czterech posłów ze swego stronnictwa, aby zaraz opuścili izbę, bo właśnie ci czterej zawdzięczali swe mandaty owemu powiększeniu izby o dziewięciu. Lecz tego rząd nie zrobił, co nawet między liberałami wywołało zakłopotanie i uczucie wstydu, a jeden z nich zaraz sam wyjechał z Belgradu. Po takich nadużyciach utworzył sobie rząd połowę izby potrzebną do prawomocności uchwał i zaraz przeprowadził postanowienie, że jeśli radykaliści i postępowcy nie wrócą do skupczyny po wielkanocnych świętach, to ich mandaty wygasną i rozpisane będą nowe uzupełniające wybory. Było to trzecie złamanie konstytucyi, która orzeka, że nikt nie ma prawa odebrać posłowi jego mandatu, jeśli tego posła nie wydano sądowi za zbrodnię, a sąd nie skazał go na hańbiącą karę. Wolno tylko rządowi razem wszystkich posłów odebrać mandaty, a to przez rozwiązanie skupczyny. Kiedy tak gwałty szły po gwałtach, wysłali radykaliści deputacyę do regencyi z prośbą, aby regenci w obronie konstytucyi wystąpili, bo zastępując władzę królewską, są najwyższymi stróżami zasadniczych ustaw. Regenci nie przyjęli tej deputacyi. Wówczas radykaliści zrobili ostatnią próbę: delegowali swego wodza Katica do układów z jednym z wybitnych liberałów Tucakowicem, ale ten zażądał zupełnego poddania się, jednocześnie zaś minister Ribarac począł kusić pieniędzmi chłopów z radykalnego stronnictwa, aby przeszli do liberalnego obozu. Więc nastąpiło ostateczne zerwanie. Gwałt przeciężył, konstytucya była podeptana przez regencyę i rząd — odtąd miała rządzić samowola brutalna, prawo kaduka. Radykaliści odezwali się protestem do narodu i opuścili stolicę, a niektórzy z nich musieli uciec na drugą stronę Dunaju, do węgierskiego Semlinu, bo rząd począł tych opornych chwytać i więzić. Lecz regencya dopóty jedynie miała prawa, dopóki na prawie się opierała i uczciwie spełniała obowiązki plenipotentki korony. Skoro te obowiązki poczęła łamać w interesie własnego stronnictwa i przez to gubić tron, przestała być legalną regencyą. W zwykłych, prywatnych stosunkach na całym świecie, jeśli opiekun działa na szkodę swego pupila, to jest sąd, który usuwa opiekuna. Ale w Serbii takiego sądu nie ma, nad trybunałami stoi liberalne ministeryum, które się tylu gwałtów dopuściło, w ostateczności stoi regencya depcząca prawo. Więc któż miał przywrócić stan legalny, wydobyć konstytucyę z poniewierki, tron z potopu, na który się zanosiło? Za szesnaście miesięcy królowi podanoby na poduszce berło królewskie, gdyby ono wówczas jeszcze istniało. On nie czekał, sam teraz wziął to berło, aby nie utonęło. Nazwano jego czyn zamachem stanu, ale zamachów takich już przedtem dopuściła się regencya wspólnie z gabinetem, więc wedle prawnych pojęć przestała być regencyą, straciła władzę, której nadużywała ze szkodą korony, a król tylko przywrócił stan legalny.

Uczynił to w następujący sposób: We czwartek wieczorem zaprosił na obiad regentów obu i wszystkich ministrów. Przy obiedzie rozmawiał swobodnie, pod koniec zaś powstał i oznajmił, że składa z urzędu tak regentów jak ministrów, sam obejmuje władzę królewską i do gabinetu powołuje swego ochmistrza Dokicza na prezesa, swego kuzyna pułkownika Frasanowicza na ministra wojny, swego profesora sztuki militarnej pułkownika Stankowicza na ministra handlu, swych innych profesorów Milosawlijewicza i Nikolicza na ministrów spraw wewnętrznych i zewnętrznych, wreszcie swego adjutanta majora Rasicza mianował komendantem stolicy. Z tych mianowań widać, że nie stawał po stronie żadnego politycznego obozu, jeno chciał podnieść podeptaną konstytucyę i ratować tron, który regencya gubiła.

Ogłosiwszy to zdumionym gościom o godzinie 9-tej wieczorem, zostawił ich na noc w swym pałacu pod strażą, a sam zaraz udał się do koszar. Na drugi dzień z rana wojsko mu przysięgło, złożeni regenci i ministrowie byli w dworskich karetach, pod eskortą odwiezieni do domów, w których zostawali pod strażą jeszcze do wieczoru. Naród z zadowolnieniem przyjął ten przewrót; wykrzykiwano na cześć króla, wczoraj podobno urządzono w Belgradzie iluminacyę. Dowodzi to, że przewrót był potrzebny.

Mówią, że ta energiczna zmiana stosunków była przygotowywana już od dni kilkunastu; że królowa Natalia, będąc w Konstantynopolu, naradzała się nad tem z posłem serbskim jenerałem Gruiczem, i że król Milan od pewnego czasu potajemnie znajdował się pod Wiedniem, skąd kierował przygotowaniami, naradzając się między innymi z Garaszaninem. Oczywiście, ów przewrót jest przedmiotem wymiany zdań między gabinetami europejskimi, lecz nie ulega wątpliwości, że król Aleksander będzie natychmiast przez wszystkie mocarstwa uznany, jak już uznała go Austrya, co hr. Kalnoky oznajmił serbskiemu posłowi w Wiedniu.

Jak każda niespodzianka, tak i ta przemiana stosunków serbskich gwałtownie oddziałała na giełdę. W Wiedniu popłoch na niej powstał. Kredyty spadły z 352-ch złr. na 343, länderbanki z 258 na 251, inne papiery w tym samym stosunku straciły po kilka reńskich. Ale po południu już przerażenie minęło i po zamknięciu giełdy płacono za papiery drożej, niż z rana. Powoli wrócą one do swego kursu, bo nie ma żadnych obaw o przyszłość. Donoszą, że carska para, wczoraj, a więc na drugi dzień po belgradzkim przewrocie, zaprosiła na śniadanie królowę Natalię, z czego należy wnosić, że i Rosya nic nie ma przeciw dokonanej zmianie w Serbii.

Podobno Milan wczoraj przejechał przez Peszt w kierunku południowym. Sądzimy jednak, że się nie pojawi w Serbii i nie będzie drażnił nikogo swoją osobą.

Antysemita pruski Ahlwardt dotrzymał przyrzeczenia: na pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego przybył z grubą teką napełnioną dokumentami, które podług jego zapewnień, mają dowodzić, iż rząd z kapitalistami robił jakieś karygodne manipulacye funduszem inwalidów. Nie spodziewano się, aby Ahlwardt dotrzymał słowa, więc przez całe ferye świąteczne prasa okrutnie szydziła z niego, przyrzekając mu dostarczyć swoim kosztem wozu do przetransportowania swych zagadkowych dokumentów; to znowu wzywała parlament, aby wydał Ahlwardta sądom za obrazę rządu, izby prawodawczej, ba, nawet całego narodu. Wtem Ahlwardt przybył z dokumentami. Może one nic nie są warte, ale w parlamencie zrobiła się sensacya. Ahlwardt zażądał głosu, aby zarekomendować izbie swe dokumenta, lecz przewodniczący nie dał mu mówić, tłómacząc się tem, że Ahlwardt przybył za późno; jego sprawa stała na pierwszem miejscu porządku dziennego, a ponieważ on nie przybył w porę, więc izba przeszła do następnego punktu porządku dziennego i teraz już wracać nie może. Po długiej rozmowie zgodził się nareszcie przewodniczący dać Ahlwardtowi głos na drugi dzień (to jest na wczoraj), ale pod warunkiem, że Ahlwardt tylko ogólnikowo powie o swych dokumentach, a potem one wprost odesłane będą do komitetu seniorów izby, a to dlatego, że zawczasu nie trzeba robić hałasu, szkodliwego dla państwa i społeczeństwa. Ahlwardt zażądał jednak, aby dla zbadania tych aktów wybrano osobną komisyę. Jeżeli parlament na to się zgodzi, wówczas komisya ta po zbadaniu aktów albo wprost oznajmi w izbie, że te dokumenta nie mają wartości i na tem sprawa się skończy, albo uzna ich znaczenie, a wtedy rzecz stanie się publiczną.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 10. kwietnia.

Ogłoszoną została obecnie jeszcze w lutym zatwierdzona ustawa, której zamiarem jest nowe popieranie żywiołów prawosławnych przeciw katolickim i polskim, a zwłaszcza przeciw właścicielom ziemskim w guberniach: wileńskiej, witebskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej. W guberniach wymienionych, jak w ogóle w Rosyi, jest wielu włościan i mieszczan, którzy gospodarują na gruntach dzierżawionych od dworów. Otóż nowa ustawa pozwala tym z pomiędzy owych dzierżawców, którzy są prawosławnymi i w których rodzinach pozostaje pewien grunt w dzierżawie od r. 1861, odkupić ten grunt od właściciela przy pomocy rządu. Naturalnie każdy z nich zechce stać się właścicielem, tem bardziej, że warunki są dla niego bardzo dogodne. Poprostu państwo płaci za niego cenę kupna, a on wnosi dalej opłatę dzierżawną do kasy rządowej i w 50-ym roku staje się już właścicielem gruntu. Wszelkie sprzeciwiania się właściciela ziemskiego na nic się nie przydadzą, sprzedać grunt musi, można go więc pozbawić znacznej podstawy bytu, można mu nawet tak pokawałkować grunt, że i resztę będzie zmuszony sprzedać. Wprawdzie bowiem ustawa powiada, że wolno właścicielowi zastąpić dział gruntowy innym, wolno mu nawet kupić dla dzierżawcy grunt równej wartości gdzie indziej, jednak w takim razie ma na swój koszt przenieść zabudowania dzierżawcy i wynagrodzić mu straty, jakie mógłby ponieść. Ale nawet taka zamiana gruntu może się odbyć tylko za zgodą dzierżawcy, a w razie chociażby zgody stron obu, może takiej umowy nie zatwierdzić pośrednik mirowy, lub gubernialny urząd dla spraw włościańskich.

Równocześnie prawie z ogłoszeniem powyższej ustawy przystąpiono do ściślejszego wykonywania w Królestwie Polskiem przepisów o cudzoziemcach, co znowu przyczyni się tylko do utrudnienia warunków bytu naszych ziemian. Owe przepisy powiadają, że cudzoziemcom nietylko nie wolno w Królestwie Polskiem posiadać ziemi, ale nawet nią administrować, wszyscy więc Polacy rządcy, ekonomowie itd. zatrudnieni w Królestwie, a będący poddanymi austryackimi lub pruskimi, przygotować się muszą, że ich pozbawią miejsca, a ewentualnie nawet za granicę wydalą. Zrobiono już nawet początek: w powiecie brzezińskim usunięto pewnego rządcę obcego poddanego z miejsca zamieszkania i zabroniono mu powrotu, grożąc, że w przeciwnym razie wydalonym zostanie po za granicę. Cóż biedakowi pozostanie jak samemu się wynieść? Miejsca gdzieindziej w Królestwie również nie wolno mu przyjąć, a o inną jakąś stosowną pracę wcale nie łatwo.

Ludzie w pogoni za zajęciem, za kawałkiem chleba, Bóg wie dokąd się zapędzają lub blaskiem nadziei dają się mamić różnym oszustom. Jeden z oficyalistów rolnych niejaki Józef Lipkowski, który pospieszył do Warszawy, sądząc, że na tem wielkiem targowisku uda mu się znaleść jakie zajęcie, dał się wziąć na lep takiemu oszustowi. Jadąc omnibusem pocztowym z Kalisza, zaznajomił się z jednym z towarzyszy podróży, który mu się wydał człowiekiem nadzwyczaj sympatycznym i godnym zaufania. Od słówka do słówka, przyszło wreszcie do zwierzeń. Lipkowski opowiedział nowemu znajomemu, że jest bez miejsca, że chciałby sobie jak najprędzej co wynaleść, aby wraz z rodziną nie siedzieć długo na bruku zjadając skromny uciułany kapitalik. Ów omnibusowy znajomy nawzajem przedstawił się Lipkowskiemu jako człowiek bardzo wpływowy, a nawet przyrzekł, że mu wyrobi posadę rządcy i naznaczył Skierniewice jako miejsce, gdzie się obaj mieli za dni parę zjechać dla ostatecznego załatwienia interesu. Lipkowski stawił się w oznaczonym terminie w Skierniewicach, a tam zastał już owego znajomego z podróży z jakimś jeszcze drugim panem. Ów znajomy a raczej nieznajomy przedstawił się Lipkowskiemu jako Karol Biernacki a towarzysza zarekomendował jako Juczyńskiego właściciela dóbr Zawady w powiecie łęczyckim. Wrzekomemu „dziedzicowi“ podobał się nibyto Lipkowski bardzo, zgodził się więc wziąć go na rządcę, zaprosił nawet do handelku na śniadanko, w którem brał udział także szlachetny a bezinteresowny pośrednik. Lipkowski podpiwszy sobie trochę podpisał kontrakt a nawet dał 1500 zł. na rachunek kaucyi i jako zadatek. Na drugi dzień pojechał do Zawad, ale jakież było jego zdziwienie i przerażenie, kiedy się tam dowiedział, że wieś należy do kogo innego, że tam żadnego p. Juczyńskiego nie znają.

Strojna, ozłocona wiosennem słońcem Warszawa budzić się zaczyna do nowego życia w sezonie letnim. Święta spłynęły bardzo pięknie Na polach mokotowskich, arenie zabaw ludowych, w oba dni Wielkiejnocy i w przewodnią niedzielę, obozowało po 60 tysięcy ludzi, którzy używali święta pijąc piwo, huśtając się, jeżdżąc na dyabelskim młynie, lub przyglądając się mularczykom zdobywającym za wielkie dla nich ubranie, zawieszone jako nagroda na szczycie wysokiego słupa, po którym drapią się na górę. Zabawa urozmaiconą była schwytaniem na gorącym uczynku dwóch rzezimieszków, którym tłum wymierzył doraźną sprawiedliwość i porządnie wygarbował skórę.

Cykliści w swojem siedlisku „na Dynasach“ przygotowują się do wycieczek i wyścigów a podobne stowarzyszenia niemieckie zaproponowały im przystąpienie do związku, którego celem byłoby ochranianie i pomoc dla podróżujących cyklistów i zawiadamianie się nawzajem o najnowszych wynalazkach i udoskonaleniach w świecie welocypedowym. Jeśli związek ten dójdzie do skutku, nasi warszawscy „sprężyści“ będą mogli wkrótce zawiadomić niemieckich kolegów o nielada wynalazku. Niejaki bowiem p. Grubiński wydoskonalił welocyped jednokołowy „monocykl“ czy „monokl“ jak go niektórzy zwą; będzie to więc coś *non plus ultra* w dziedzinie „sprężystych“. P. Grubiński wykończa właśnie model takiego monocyklu i wkrótce przedstawi go gronu sportsmenów. Szczeble do koła i inne części składane z dętej stali zostały zamówione w fabrykach zagranicznych.

Powodem wielkiej irytacyi dla Warszawian zakochanych w syrenim grodzie była i jest pobliska Łódź i jej fenomenalny, prawdziwie amerykański wzrost. Zazdrość ta i obawy są bezzasadne, bo Łódź, jako miasto czysto fabryczne, a nawet niemal specyalnie tkackie nie może rywalizować z Warszawą, stolicą kraju. Mimo to setki domów i całe ulice rosnące w Łodzi jak grzyby po deszczu drażniły Warszawian a natomiast cieszy ich przekonanie, że wszystko to partacka robota, która istnienie swoje nieraz zaledwo na dni może liczyć. Pominąwszy jednak zazdrość i radość Warszawian, partactwo w budowie domów w Łodzi jest rzeczywiście niepokojącem, co chwila zarysowuje się jakaś kamienica, a nierzadko nawet wali się. Przodują naturalnie tu domy budowane przez żydów na spekulacye, tak że zaraz po wzniesieniu ich są na zawaleniu. Obecnie wydarzyła się podobna katastrofa, szósta z rzędu w przeciągu dość krótkiego czasu. Obok hotelu hamburskiego wybudował sobie dom żyd, niejaki p. Chaim Bławat, a budowę przeprowadził również żyd inżynier Gustaw Landau Gutentreger i żydowska spółka budowlana „Leder i Kröll“.

Gmach stanął przed zimą, aby zaś z wiosną mógł być oddany na mieszkania, wbrew przepisom budowlanym prowadzono roboty wewnętrzne przez całą zimę. Wreszcie dnia 18 marca wezwał p. Landau komisyę budowlaną dla dokonania oględzin gmachu. Komisya uznała budynek za niebezpieczny, grożący lada chwila zawaleniem; rozkazano więc p. Bławatowi wznieść dokoła kamienicy parkan ochronny i zabroniono mu na razie dalszych robót. Jednak owemu panu żal się zrobiło tracić nadarmo pieniądze wyłożone na wystawienie kamienicy i postanowił ją bądź co bądź uczynić bezpieczną, po naradzie więc ze swym budowniczym, nie pytając nikogo o pozwolenie, wezwał robotników i kazał im rozpocząć poprawki. Rozebrano więc klatkę schodową i poczęto okopywać fundamenta, aby później domurować do nich warstwę cegieł i w ten sposób je wzmocnić. Podczas tej pracy nagle jedna ze ścian zewnętrznych runęła, grzebiąc pod swemi gruzami kilku ludzi. Wzniósł się w powietrze olbrzymi słup kurzu, a około walącego się domu zgromadziły się tłumy ludzi. Z pod gruzów dolatywały głośne jęki i wołania, jednak część ściany u góry groziła lada chwila ponownem zawaleniem się, bano się więc przystąpić do ratowania zasypanych robotników. Ale jęki stawały się coraz przeraźliwsze, litość więc przemogła obawę i poczęto grzebać między gruzami. Z wydobytych najciężej potłuczony został 25letni żonaty murarz Czerpikowski. Ma on dwie głębokie rany w głowie, obie ręce i lewą nogę złamane, innych czterech również jest ciężko poranionych. Szóstego robotnika nie zdołano wydobyć, chociaż wezwana na pomoc straż ogniowa ochotnicza pracowała gorliwie. Wreszcie noc zapadła, dalsze grzebanie w gruzach przy pochodniach było niebezpiecznem, tem bardziej, że zarysowane ściany poczęły się sypać. Otoczono więc grunt strażą i kazano jej nasłuchiwać, czy nie usłyszą jakiego jęku lub wołania. Ale smutna mogiła pozostała przez całą noc milczącą. Nazajutrz przekonano się, że ów robotnik został od razu zabity.

Nasz sekretarz.

I.

W numerze 67 *Przeglądu* z 22 marca b. r. udaliśmy się do łaskawych czytelników naszych

---

16)

WSPOMNIENIA

Z PODRÓŻY DO AUSTRALII

przez

ROMANA UJEJSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wstępując pod dach jej, niech mi wolno tu będzie najsympatyczniej wspomnieć i podziękować za jej dobroć, opiekę, troskliwość, z jaką do końca tułactwa mego pozostała dla mnie; za serce i współczucie okazywane w nieszczęściu, które mię tam przygnało, za niejedną chwilę najmilszą, spędzoną w jej towarzystwie.

Siedzibę naszą składały: mały dom z drzewa cedrowego nad ziemią na słupach wzniesiony, dla ochrony przed wilgocią i przed wężami, gankiem połączony osobny budyneczek z kuchnią i spiżarką; dokoła domu werandy obszerne i ganki; obok, z blachy zlepiona stajenka, kurnik etc.

Dzień przybycia mego nie skwarny był, od morza chłód nas dochodził, siedzieliśmy na werandzie wypoczywając. Konie wierzchowe opodal się pasły, dwa charty uszami strzygły wypatrując, czy gdzie nie przemknie kanguro mały; na poręczy siedział oswojony „dżekas“ ptak tępiący węże.

Pod wieczór dochodziły nas z lasów niezwykłe, zmięszane głosy ptactwa różnego.

Pierwszy też dzień na nowej siedzibie, w tak dziwnych warunkach, rozstroił mię na nowo — i przeniósł wnet myślą za równik — daleko...

Głównem zajęciem mojem dla zabicia czasu i podreperowania sił moralnych, miały być polowania. Zaraz więc nazajutrz, nie chcąc siedzieć bezczynnie, rozpocząłem łowy.

Przyjaciel mój pojechał konno do trzcin swoich; wziąłem strzelbę i wkrótce znalazłem się pod czarną ścianą buszu. Buszem nazywają w Australii zwarte podzwrotnikowe lasy, porosłe zaś zrzadka, przeważnie eukaliptusami, nazywają „skroby“. Z ciemnego wnętrza dochodziły głosy ptaków, i jak barwne kwiatki przeglądały po drzewach łopoczące skrzydłami papugi. Co chwila słyszałem charakterystyczne stukanie pomykającego na dwóch nogach małego kangura, padymelonem zwanego. Busz nęcił tajemniczością swoją, pociągała nieznana i poraz pierwszy widziana zwierzyna; rozchyliłem nie bez pewnego zaniepokojenia gęstą oponę gałęzi, roślin różnych i traw wysokich, które brzegami lasów tak się zacieśniają, plączą i spajają, że tworzą jakby grubą kotarę, utrudniając niesłychanie wejście do lasu; przebiłem się jednak przez pierwsze szeregi tych obrońców wnętrza i — wtargnąłem.

Zwierząt drapieżnych w Australii nie ma zupełnie; od węży zaś, których jest bardzo dużo, chroniły mię buty; po prostu więc to uczucie, — że wchodzę po raz pierwszy pod zwrotnikami w las dziewiczy — podziałało na mnie denerwująco.

Po kilkunastu krokach z trudnością przebytych, ogarnęła mię atmosfera wilgotna, cieplarniana i światło takie, jakby kto umbrę zieloną na słońce nałożył. Olbrzymie pnie drzew wznosiły się majestatycznie, liany często grubości człowieka zwisały do ziemi ze szczytów, plącząc się w dole i splatając, czem chód utrudniały bardzo. Od razu zahaczyły mię cienkiemi kolcami swemi Loyer-cany, rodzaj wijących się palm grubości palca małego, zdarły kapelusz, czoło i ręce skrwawiły — i wystraszyły z buszu. Tak chodzić nie można było; a przynajmniej niewiele byłbym nachodził — i jeszcze mniej upolował. Wycofałem się przeto, i już brzegami lasu, po nad plantacye trzciny, poszedłem dalej. Zlatywało dużo różnych ptaków, ubiłem zieloną turkawkę i bardzo dużego gołębia zwanego tam wongawonga.

Daleko nie zapędziłem się wcale; była godzina 9, mimo to uczułem zmęczenie głowy i wzroku, — nawróciłem więc co prędzej do domu. W godzinę siedziałem już jak niepyszny na werandzie, z najpyszniejszym udarem słonecznym na głowie. Oczy krwią pozachodziły, czułem mdłości i senność, lecz woda z octem lana na głowę przyprowadziła mię prędko do normalnego stanu. Widocznie nie obliczyłem należycie siły promieni słonecznych i wytrzymałości filcowego kapelusza.

Po tej nieudałej próbie nie wychodziłem już nigdy bez typowego australskiego podwójnego panamy, z grubym woalem na przodzie, chroniącym czoło i z końcami zasłaniającymi kark. O Europie trzeba było zapomnieć i odrazu przerobić się na Australczyka — aby „lehrgeld“ jak najmniej kosztował, przynajmniej zdrowia.

Niedługo — bo w dni kilka i tego przekonania nabrałem, że piechotą chodzić nie można wcale, w skutek wysokiej temperatury 33° R. w cieniu.

Lato podzwrotnikowe żyć wprawdzie pozwoli — ale chcąc chodzić, do tego nosić strzelbę, ładunki, torbę i ptastwo ubite — na to trzeba mieć najpierw czarną skórę lub mając już białą zresztą, trzeba ją koniecznie sadzać na konia.

Odtąd nosił mię zawsze wierzchowiec mój, doskonały typ australskiego konia z grzywą i ogonem do ziemi, silny, wytrwały i praktyk we wszystkich przeprawach. Nosił także strzelby przytroczone do siodła, siekierkę, torb kilka i troki, na których nieraz całe muzea były — gdym z wypraw wieczorami do domu powracał.

Farmerzy znali mię jako „badacza przyrody“ wprost z Europy przybyłego.

W początkach znosił mój kasztan co tylko w mojem pojęciu niezwykłego napotkałem. Więc liście palm i paproci, liany, trzciny, laski różne, owoce, kamienie, a znosił nieborak na to — abym przy domu za płot wszystko powyrzucał, zapewniony przez przyjaciela mego, że to są całkiem zwykłe rzeczy, które furami mieć mogę na zawołanie.

Zawsze towarzyszył mi Polak D. z Poznańskiego znany nam już niefortunny fabrykant bulionu, chwilowo wypoczywający z nami po trudach przemysłu swego — i sąsiad nasz Young, znany myśliwy miejscowy, z którym od razu zawiązałem bliski stosunek, celem pomocy w polowaniach i preparowaniu ptaków.

Pan D. jeździł na swoim koniu — w Australii bowiem nie mieć konia, znaczyłoby przynajmniej tyle, co nie mieć głowy. Piechotą spotyka się tylko wędrownych robotników, swekmanów zwanych, lecz i często na koniach są, szukając roboty tam tylko, gdzie koń jego mieć może pastwisko.

Australczyk zwykły tak się zrósł z pojęciem jeżdżenia tylko wierzchem, że nieraz godzinę łapie konia na pastwiskach, na to, aby na nim nie więcej jak ćwierć mili pojechać. To też jeżdżąc po rozmaitych drogach, ścieżkach lub śladami tylko, spotykaliśmy często pędzącego kentrem jeźdźca, witającego nas angielskiem „good-by“ lub australskim ruchem głowy na bok. Kapelusza nikt nigdy przed nikim nie zdejmuje — chyba prawdziwy gentelmen przed damą.

Do dalszych lub ciekawszych wycieczek naszych przyłączał się i przyjaciel mój w wolnych od zajęć plantatorskich chwilach; lub znów myśmy z nim na inspekcye trzcin jeździli — i wtedy w trzech jeźdźcach australskich, niktby się nie domyślił trzech Polaków u antypodów zbłąkanych.

Charty przed nami biegły chwytając kangury, przy koniach rynsztunek myśliwski wisiał — powiewały jak flagi welony z głów naszych. Dziwiły się pewnie lasy nieznanej mowie, choć w ogóle w tych miejscach głosów ludzkich nie wiele jeszcze słyszały.

Okolica w której byłem na granicy Queenslandu — to same olbrzymie lasy, rosnące na doskonałej wulkanicznej czerwonej glebie, ciągnące się setkami mil. Kwadratowe pola uprawne trzciną, kukurudzą lub sorgiem, gubią się jeszcze zupełnie. Dla myśliwego teren jakby wymarzony. Strzelałem też ciągle, co tylko pod lufę przyszło. Najwięcej papug, w siedmiu czy ośmiu odmianach. Z nich najtrudniejsze były do strzału białe kakadu. Zgromadzone zawsze w stada, liczące nieraz po kilkaset sztuk, obierały one miejsca przy kwaterach uprawnych, czyniąc w nich niesłychane spustoszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z prośbą, aby zechcieli nam odpowiedzieć na pytanie, ile potrzebuje mieć dochodów człowiek inteligentny, mający żonę i dwoje dzieci w wieku od 5 do 10 lat, aby mógł żyć bez troski i niewygód, owszem z pewnym nawet nieprzesadnym komfortem. Omówienie tej kwestyi bowiem uważaliśmy tem więcej za wskazane, że w niedalekiej przyszłości zajmie się Rada państwa nader doniosłą sprawą polepszenia bytu materyalnego urzędników, zatem taka publiczna dyskusya nad tem, co dolega w Galicyi temu licznemu zastępowi ludzi, oddających całe swe życie na usługi społeczeństwa, może dostarczyć bardzo cennego materyału dla prawodawcy. Dziś mamy przed sobą cały stos odpowiedzi z różnych stron kraju, ze stolicy, z Krakowa, z miast obwodowych i powiatowych. Oczywiście wszystkich podawać nie możemy, gdyż misielibyśmy w takim razie wydać sporą księgę, ale zastanowimy się nad niektóremi, idąc kolejno od tych, w których podana jest najniższa cyfra potrzebnych dochodów aż do tych, które zawierają najwyższą cyfrę.

Na wstępie podnieść musimy, że ze wszystkich odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy, przebija gorycz i niezadowolnienie z istniejących stosunków. Nie otrzymaliśmy ani jednego listu takiego, w którymby autor powiedział: tyle mi potrzeba na życie bez trosk i tyle rzeczywiście mam. Niektórzy z czytelników widocznie tak już przywykli do nędzy, że nawet nie chcą odpowiadać na pytanie sekretarza, ile im potrzeba na teatr, koncerta, przyjmowanie gości, edukacyę dzieci i wyjazd do kąpiel lub na świeże powietrze.

Oto pewien urzędnik XI rangi, mieszkający we Lwowie, pisze nam w ten sposób: „Pytania te dotyczyć mogą tylko rodzin szczęśliwszych odemnie, dla tego ja muszę pozostawić je bez odpowiedzi."

Przypatrzmy się jednak, czy ten człowiek, który wyrzeka się wszelkich przyjemności w życiu, który rezygnuje z chodzenia kiedykolwiek do teatru, który zdecydowany jest ciągnąć swe jarzmo bez wytchnienia, nie wzmacniając nigdy sił swoich wyjazdem na świeże powietrze, czyż ten człowiek ma bodaj tyle, aby prowadzić najskromniejszy żywot. Oto obliczenie najkonieczniejszych wydatków tego urzędnika, tak skromne, że decyduje się on mieszkać w jednym pokoiku na odległem przedmieściu, że żona jego obchodzić się musi bez sługi: 1) mieszkanie 144 zł. rocznie, 2) opał i światło 100, 3) posługa 36 zł., 4) wikt (dla 4ch osób) 366, 5) pranie i inne drobiazgi 24, 6) ubranie i obuwie 170, 7) lekarz i apteka 100, 8) książki, czasopisma 30 zł. Razem tedy — pisze ów urzędnik potrzeba mi rocznie co najmniej *970 zł.*, na to mam rocznej płacy *780 zł.*, pozostaje *niedobór roczny 190 zł.*

Odpowiedź tę podaliśmy, chociaż nie odpowiada wszystkim warunkom konkursu, gdyż nam idzie o obliczenie dochodów, jakie potrzebuje mieć człowiek, chcąc żyć bez trosk, nawet z pewnemi wygodami, których każdy łaknie, a tu podano nam ile dochodu potrzebuje mieć człowiek, chcący żyć prawie w niedostatku i tak, aby tylko nie umarł z głodu z z swoją rodziną. Ale podaliśmy wyjątek z tej odpowiedzi dla tego, że illustruje ona dosadnie panujące u nas stosunki. Innych odpowiedzi tego rodzaju nie będziemy podawać, zacytujemy tylko urywek z listu pewnego nauczyciela w mieście prowincyonalnem, który nie tylko sam pracuje na utrzymanie, ale którego żona także zarabia 330 zł. rocznie i oddaje je na potrzeby domowe, i który jest w tem szczęśliwem położeniu, iż nie ma dwojga dzieci, jakieśmy to przyjęli w założeniu, ale tylko jedno. Nauczyciel ten pisze: „Ukończyłem niższe gimnazyum, całe seminaryum nauczycielskie, zdałem maturę i egzamin kwalifikacyjny. Żona moja ukończyła ośm klas wydziałowych, seminaryum i zdała też same dwa egzamina. Pracujemy oboje na posadach i mamy za to: Ja 500 zł., ona 330 zł. — razem 830 zł. Z tego wydajemy rocznie na: 1) Pomieszkanie (2 pokoiki i kuchnia) 120 zł., 2) opał i światło 80, 3) kucharka z pensyą 3 zł. i wiktem razem 15 zł. miesięcznie t. j. rocznie 180, 4) wikt dla nas obojga i dziecka à 1 zł. dziennie 365, 5) pranie i drobiazgi 48, 6) ubranie i obuwie 120, 7) lekarz i apteka 10, 8) książki, prenumerata gazety 25, 9) teatr, koncerta, przyjmowanie gości, składanie wizyt 10, 10) prezenta na gwiazdkę, imieniny etc. 10, 11) tytoń 48, 12) edukacya dzieci —, 13) wyjazd na lato —. Zatem rozchody wynoszą kwotę 1016 zł., dochody zaś kwotę 830 zł., pozostaje zatem roczny *niedobór* w kwocie *186 zł.* I to przy najnormalniejszych warunkach, jak świadczy pozycya 7a (lekarz i apteka) wynosząca tylko 10 zł. rocznie. Niechże broń Boże żona, lub ja lub dziecię zachoruje, a pozycya ta dojdzie do cyfry 100, 200 lub nawet i 300 zł., bo przecież choćby i tym kosztem trzeba ratować drogie osoby — cóż wtedy? Czyż nie skrajna nędza? Czyż nie popadamy w sieć lichwy, jak muchy w sieć pajęczą?"

W następnym artykule rozbierzemy te odpowiedzi, które wyczerpały w zupełności podany przez nas temat.

KRONIKA.

Lwów 15 Kwietnia.

Od p. posła Tomisława Rozwadowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Dziś otrzymałem decyzyę sądu lwowskiego, w sprawach hypotecznych, (Nr. 3187) w języku polskim. Blankiet potwierdzający odbiór redagowany był w języku niemieckim. Dlaczego? — nie wiem. — Odmówiłem przyjęcia tego blankietu z powodów zasadniczych, a szanowną Redakcyę uwiadamiam o fakcie, gdyż coraz częściej spotykam pewne lekceważenie ustaw obowiązujących co do języka krajowego — urzędowego.

Tomisław Rozwadowski.

Obiad. Na cześć bawiącego we Lwowie arcyksięcia Wilhelma odbył się wczoraj obiad u arc. Leopolda Salwatora, na którym oprócz mnóstwa wojskowych byli Namiestnik Badeni i Marszałek Sanguszko.

Audyencya. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż JE. p. Namiestnik hr. Badeni, w czasie swego pobytu w Wiedniu, był na długiem prywatnem posłuchaniu u Cesarza. Audyencya ta miała miejsce we środę o godzinie 10 rano.

Dary. Cesarz darował 800 zł. pogorzelcom gminy Podhajczyki, w pow. rudeckim.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama ks. Sapiehy na prezesa i adwokata krajowego dra Władysława Czaykowskiego na wiceprezesa Rady pow. w Przemyślu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Czortkowie rozpisała z terminem do 20go maja rb. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Jakób Czarnik, rodem z Bóbrki, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ze sztuki. Artysta malarz Radziejowski nadesłał na naszą wystawę sztuk pięknych dużych rozmiarów obraz, osnuty na tle legendy u ludu wiejskiego, a przedstawiający „Południcę".

Portret hr. Alfredowej Potockiej, pędzla mistrza Matejki, pozostanie na wystawie sztuk pięknych tylko jeszcze jeden dzień, to jest przez niedzielę.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Ks. Anatol Nowak, kanclerz książęco-biskupiego konsystorza w Krakowie, otrzymał godność szambelana papieskiego.

Sluby. Dnia 15go bm. odbył się w Szebniach ślub panny Maryi Dutschka z p. Józefem Łukaszewskim, urzędnikiem konceptowym krajowej dyrekcyi skarbu. Młodej parze pobłogosławił brat panny młodej, ksiądz Edmund Dutschka, wikaryusz miejscowy.

Z lwowskiego „Sokoła". Wczoraj pod przewodnictwem dra Czarnika odbyło się ponowne walne zgromadzenie członków lwowskiego „Sokoła" w celu uzupełnienia wyborów wydziału, które się rozstrzeliły na poprzedniem zgromadzeniu. Wybrano bowiem tylko 9 członków wydziału, mianowicie: dra Kazim. Czarnika, Justyna Langa, Ferdynanda Gąsiorowskiego, Ksawerego Fiszera, Aloizego Walleka, Edwarda Frydrycha, dra Hilarego Schrama, Ludwika Janischa i Wiktora Marszałkiewicza; a na zastępców: Franciszka Zagórskiego i Maksymiliana Liptaya; do komisyi rewizyjnej zaś: Ferdynanda Włoszyńskiego i dra Bernarda Goldmanna. Z wybranych członków wydziału zrezygnowali wczoraj Liptay i Wallek, ale zgromadzenie przyjęło tylko rezygnacyę pierwszego i przystąpiło do wyboru jeszcze 3 wydziałowych i ich zastępców.

Walka wyborcza była bardzo zaciętą, gdyż musiano głosować aż pięć razy. W końcu wybrano wydziałowymi pp.: Feliksa Bieńkowskiego, dra Heppego i Wacława Borzemskiego; zastępcami Piotra Maksymowicza, Wład. Kropińskiego i Kamila Seifrieda. Podczas skrutynium zabrał głos nowo wybrany prezes „Sokoła" p. Zima i podziękowawszy za wybór, wezwał druhów do karności, bo ład i porządek jest konieczny dla prowadzenia idei sokolej i zapewnił, iż gorliwie pracować będzie około dobra Towarzystwa. Przemówił, także wiceprezes dr. Dzięśdzielewicz i podziękował za wybór.

Następnie obradowano nad wnioskami dr. Bronisława Dulęby w sprawie zmiany statutu, wydania nowego regulaminu dla wydziału, dobrowolnego opodatkowania się na budowę drugiej sali i letniego boiska. Wszystkie te nioski uchwalono. Wnioski 12 Sokołów, aby na mundury sokole używano tylko sukna krajowego, przekazano wydziałowi. Obecnie wydział uchwalił zaprowadzić płaszcze sokole ze sukna sławuckiego.

Na wniosek p. Skotnickiego, zgromadzeni postanowili wyrazić komisyi mundurowej podziękowanie za niezmordowaną a skuteczną pracę.

W końcu wyrażono uznanie dr. Czarnikowi, byłemu wiceprezesowi i ustępującemu wydziałowi za godne spełnianie powierzonych im obowiązków. O godzinie kwadrans na 12 w nocy zamknięto posiedzenie.

Kasa chorych. W niedzielę dnia 23 kwietnia o godzinie 9 zrana odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów członków Kasy chorych m. Lwowa.

Podziękowanie. Za przysłaną kwotę 26 złr. pozostałych z urządzenia koncertu danego przez panią Izydorę Grzybińską na dniu 22 marca — Przytulisko dla drobnych sierót pod opieką św. Józefa składa niniejszem publiczne serdeczne podziękowanie pani Grzybińskiej i wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Wydział Towarzystwa „Bratniej Pomocy" słuchaczów Politechniki we Lwowie zawiadamia niniejszem wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy w bieżącym roku nie wnieśli żadnej raty dłużnej, że jeżeli do dnia 5 maja rb. takowych nie uiszczą, lub do wydziału o prolongatę się nie zgłoszą, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Kradzież w cerkwi. Niewyśledzony dotąd złodziej zakradł się w nocy z dnia 10 na 11 bm. do cerkwi we wsi Krasowie, w pow. lwowskim i skradł skarbonkę ze znaczną sumą pieniężną.

Germanizacya Wczoraj donieśliśmy, iż adwokat lwowski, dr. Rares, w korespondencyach z Polakami używa języka niemieckiego. Owoż dzisiaj dr. Rares był w naszej Redakcyi i twierdził, iż wogóle zawsze w swej kancelaryi używa tylko języka polskiego i że z klientami Polakami, koresponduje zawsze po polsku. Na dowód okazał nam swe polskie blankiety i stampilię. Zaznaczył także, iż jeśli kto z Polaków dostał od niego list w języku niemieckim, to mogło się to stać jedynie przez pomyłkę, lub też w skutek tego, iż ktoś niepowołany nadużył jego blankietu i stampilii niemieckiej, której używa tylko w korespondencyach z firmami wiedeńskiemi i żydowskiemi.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że ma z dniem 20 kwietnia rb. do wydzierżawienia ogród kwiatowy i warzywny w obszarze 220 arów (3·8 morgów) z cieplarnią i inspektami w obrębie centralnego dworca we Lwowie położony.

Bliższe szczegóły dotyczące kaucyi i dzierżawnego udzieli urząd ck. sekcyi konserwacyi we Lwowie, w budynku na prawo od dworca głównego pomieszczony.

Cholera. W Kudryńcach zmarła jedna osoba, z chorych wykazanych poprzednio. Nikt nie zachorował więcej. — W Nowosiółce zachorowała jedna osoba, która wkrótce zmarła. Zresztą żadne nie zaszły zmiany.

Odpowiedź „Czasowi". Przed kilku dniami z niezmiernem zdumieniem przeczytaliśmy w kronice *Czasu* ostry artykulik, wymierzony przeciw *Przeglądowi*, za to, żeśmy cytując to, co Papież powiedział do rodziny książąt Czartoryskich, nie dodali, iż wzięliśmy te słowa z *Czasu*. Nie odpowiedzieliśmy na ten atak wcale, jakkolwiek mogliśmy byli odpowiedzieć, że *Czas* nie wysłał był swojego sprawozdawcy do Watykanu na ową audyencyę książąt Czartoryskich, nie była więc to jego prywatna wiadomość, na którą on wyłożył jakiekolwiek koszta, lecz że ta odpowiedź Ojca św. nadeszła do Krakowa i zakomunikowaną została *Czasowi* w celu ogłoszenia, aby uspokoić opinię publiczną w Polsce. Księstwo Czartoryscy posłali tę pomyślną wieść do kraju nie z tą intencyą, aby z niej *Czas* zrobił monopol, ale z tą, aby cała Polska jak najprędzej dowiedziała się o tem, co mówił Papież i jakie dla niej żywi uczucia. Dlatego to równocześnie listownie z Krakowa zwrócono naszę uwagę na tę wiadomość, zaręczając o jej wiarogodności i dodając, że to do księstwa Czartoryskich Papież owe słowa mówił, gdyż w *Czasie* nie było wyraźnie powiedzianem, do kogo mówił.

Jednakże *Czas* mógł się mylić co do tego; mógł mniemać, że słowa Papieża dano tylko jemu i nikomu więcej. Więc choć bardzo zgryźliwie zaatakował nas, jednakże uszanowaliśmy irytacyę krakowskiego dziennika i nie daliśmy mu żadnej odpowiedzi.

Kto jednak tak zapalczywie broni tego, co może bez racyi miał za swą wyłączną własność, ten powinien świecić przykładem i zawsze innych cytować wtedy, gdy bezwarunkowo skorzystał z obcej wiadomości. *Czas* tego zaniedbał względem nas w parę dni po owym siarczystym ataku na nas. Więc jego irytacya nie pochodziła z uczucia, które warto byłoby uszanować i dlatego dajemy mu niniejszą odpowiedź. Na sejmik wyborczy w Tarnowie pojechał pewien członek naszej Redakcyi. List jego wydrukowaliśmy, a w dobę potem powtórzył dosłownie *Czas* z owego listu ogromny ustęp, zmieniwszy tylko pierwszych kilkanaście wierszy, w których napisał, że jest to korespondencya specyalnie do *Czasu* wysłana z Tarnowa.

Jaka ztąd nauka, niech *Czas* sam sobie powie.

Zarząd Kółek rolniczych urządza za spokój duszy ś. p. ks. Leona Hoterowskiego, infułata i dziekana kapituły metropolitalnej obrządku gr. kat. członka Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych", szczerego ich opiekuna i wielkiego przyjaciela ludu, nabożeństwo żałobne, które się odbędzie dnia 19 b. m. w środę o godzinie 10-tej rano w kościele archikatedralnym obrz. łacińskiego.

Krajowa Rada szkolna na posiedzeniu z dnia 5 bm. uchwaliła: na podstawie lustracyi szkół ludowych we Lwowie, odbytej przez krajowego inspektora szkół, wyrazić uznanie Reprezentacyi miasta Lwowa za ofiarność na cele oświaty ludowej, a inspektorowi szkolnemu miejskiemu we Lwowie, Mieczysławowi Baranowskiemu, uznanie za gorliwe spełnianie obowiązków; zatwierdzić wybór dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego, prezesa Rady powiatowej w Wieliczce, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce; zorganizować od 1 września rb. szkoły ludowe: w Łączanach, w Skawinkach i w Baczynie, powiatu Wadowice, i w Uwsiu, powiatu Podhajce, zaś od września 1895 szkołę ludową w Stroniu, powiatu Wadowice; przekształcić od 1 września rb.: 4-klasową szkołę mięszaną w Ropczycach na 5-klasową, czteroklasowe szkoły męską i żeńską w Oświęcimiu na 5-klasowe, cztero-klasową szkołę mięszaną w Dąbrowie na 5-klasową, cztero-klasową szkołę męską i 2-klasową żeńską w Myślenicach na 5-klasową mięszaną, szkoły ludowe w Ubryńkowcach i Winiatyńcach, pow. Zaleszczyki, na 2-klasowe.

Z Kołomyi donoszą:

Nasz sąd obwodowy jako instancya apelacyjna zajmował się bardzo oryginalną sprawą:

Z rozmaitych przyczyn wzrósł w Horodence budżet wydatków gminnych ponad 100 pct. podatków państwowych. Radni horodeńscy — 21 ruskich włościan i 15 z inteligencyi i żydów — przy naradzie budżetowej w grudniu r. z. postanowili pozmniejszać niektóre pozycye. Był zamiar zniżenia płacy naczelnikowi gminnemu z 600 na 400 zł., ten jednak umiał jakoś tej ewentualności zapobiedz. Natomiast uchwalili radni zniżyć miesięczną płacę policyantów gminnych z 15 na 12 zł., a inspektora policyi z 30 na 24 zł. Policya postanowiła pomścić się za to na swoich radnych. Wysłała jednego radnego, przedmieszczanina, żeby z swymi kolegami przyszedł do szynku Froima Neumanna na piwo. Radni ci byli tymczasem na piwie gdzieindziej. Otóż, gdy ów wysłaniec zaczął prosić swych towarzyszów, żeby szli z nim do Froima, ci zgodzili się i poszli. Zaledwie jednak posiadali za stół, wszedł inspektor policyi z pięcioma policyantami i dwoma żandarmami. Żandarmi spisali wszystkich obecnych, a p. inspektor, dawszy znak temu radnemu, który swych towarzyszów tam wprowadził, żeby jak najprędzej z szynku wyszedł, kazał resztę radnych aresztować i wieczorem około godziny dziewiątej zaprowadził ich do aresztu gminnego.

Areszt gminny — malutką celkę, przeznaczoną na trzy lub cztery osoby — przygotowała policya dla swoich radnych w ten sposób, że całą podłogę zlała wodą, która przy 20 stopniach mrozu oczywiście natychmiast zamarzła i całą podłogę pokryła lodem. Nadto policya przyniosła z jatek flaków i porozrzucała je po podłodze. Do tak przygotowanego saloniku wpakowano następnie dziewięć osób, które jak śledzie stały jedna przy drugiej, bo ławki żadnej nie było. Mróz ciśnie okrutny, a policya trzyma swoich radnych do godziny 2 w nocy. Niektórzy prosili się, by przynajmniej na chwilkę wypuszczono ich dla napicia się wody. Rozumie się, prosili napróżno. Policyant Rafał zagroził radnym, że jeżeli nie będą cicho siedzieć, to ich piętnem jak bydło popiętnuje. Wreszcie około godziny 2 w nocy „zlitowała" się policya i zaczyna palić w żelaznym piecu. Jedyne okienko w górze szczelnie jest zamknięte. W areszcie zaczyna się robić ciepło, lecz policya pali w piecu dalej; zaczyna się robić gorąco, policya pali dalej; piec żelazny rozżarzył się, flaki zaczęły okropnie śmierdzieć, a policya wciąż jeszcze nie przestaje palić. Tak o mało, że nie na śmierć uduszonych radnych, wytrzymano aż do 10 godziny rano, póki nie raczył przyjść burmistrz i dowiedziawszy się o całem zajściu, zaczął radnych po jednemu wywoływać z aresztu i spisywać protokół. Dopiero około godz. 12 wypuszczono radnych na wolność.

W parę dni później otrzymali radni i jeszcze czterej mieszczanie, którzy razem z nimi byli aresztowani, wezwanie do sądu w Horodence, by się stawili jako oskarżeni o pijaństwo. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia zasądził oskarżonych każdego na dwa dni aresztu. Natomiast wszystkich policyantów uwolnił od oskarżenia wytoczonego przez radnych o ukrócenie wolności osobistej i o nadużycie władzy.

Wskutek odwołania się stron obu, trybunał kołomyjski po rozprawie, która rzuciła bardzo przykre światło na stosunki w kraju naszym, uwolnił wszystkich radnych oskarżonych o pijaństwo, od wszelkiej winy, a przeciw policyi horodeńskiej prokuratorya wytoczyła śledztwo karne za zbrodnię nadużycia władzy.

Aresztowania. Wczoraj w nocy, wskutek zarządzenia krakowskiej dyrekcyi skarbu, policya aresztowała w Krakowie, z powodu znanej sprawy o przemytnictwo, o której niedawno pisaliśmy, następujących kupców towarów bławatnych na Kazimierzu: Tobiasza Gutmana, Hillera Schneidlera, Judę Anisfelda, Mendla Eichhorna, Jakóba Frischera, Lebla Bürstenbindera, Mechla Hirschenzweiga, Ozyasza Landesmanna, Łazarza Gottlieba, Aschera Ozyasza Feinera, Lebla Rakowera, Dawida Buchnera, Łazarza Horowitza, Abrahama Eichhorna, Mojżesza Siegmanna. Aresztowani znajdują się w aresztach policyjnych.

Zabójstwo dla nauki. Londyńskie pisma otrzymały z Nashville w Tenessee podmorskim drutem telegram o wielce sensacyjnem odkryciu, które zajmuje umysły mieszkańców miasta Clarkesville i w ogóle opinię publiczną Stanów Zjednoczonych. Zmarł tam obecnie lekarz dr. Franciszek Fonteney, oddawna osiadły w owem mieście, a przy porządkowaniu jego spadku, wśród papierów znaleziono pisemne wyznanie zabójstwa, popełnionego przed dwudziestu ośmiu laty na Feltnerze podówczas anglikańskim pastorze w Clarkesville. Feltner nagle przepadł bez wieści, przez pewien czas szukano go, ale bezskutecznie, wreszcie zapomniano o nim. Aż teraz odkrytą została tajemnica jego zniknięcia. Rzecz tak się miała. Żona Feltnera zachorowała i umarła. Choroba jej była zagadką naukową dla lekarza dr. Fonteneya, który pragnął dokonać sekcyi ciała i zbadać naukowo przyczynę śmierci. Na przeszkodzie jednak stanął temu mąż, o którym wiedział doskonale dr. Fontenoy, że nigdyby nie pozwolił na ćwiertowanie zwłok żony. Fonteney w interesie więc nauki postanowił trupa pastorowej wykraść. Udał się w nocy na cmentarz, odgrzebał grób, dobył ciało i miał właśnie próżną trumnę napowrót zasypać, gdy nagle ktoś mu zadał z tyłu silny cios. Doktor odwrócił się i spostrzegł pastora, który zgrozą zdjęty uderzył ponownie z całą gwałtownością na niego. Fonteney broniąc się, chwycił za łopatę i zadał nią pastorowi tak nieszczęśliwy cios w głowę, że mu czaszka pękła a ranny padł na ziemię i w chwil parę wyzionął ducha. Doktor nie widział innej rady jak zatrzeć ten nieszczęśliwy wypadek, włożył więc do trumny trupa pastora, grób na nowo zasypał, a ze zwłokami pastorowej powrócił do domu. Ulewny deszcz, jaki spadł owej nocy, zatarł wszelkie ślady zabójstwa.

Dr. Fenteney dokonał zamierzonej sekcyi zwłok, a obfite wyniki naukowe złożył później w artykule wydrukowanym przez pewne pismo lekarskie. Po pastorze Feltnerze pozostało dwoje dzieci, które dr. Fonteney adoptował i pozostawił im cały majątek, do śmierci bowiem pozostał w bezżennym stanie. W owem pisemnem zeznaniu, które obecnie po jego śmierci odkryto, opowiada dr. Fonteney, że pokrajane zwłoki pastorowej zagrzebał w swej piwnicy, gdzie też je rzeczywiście znaleziono, co dowodzi, że cała ta historya jest szczerą prawdą, a nie wymysłem obłąkanego mózgu.

„Zdradziecka piosenka" pod tym tytułem zamieścił znakomity kompozytor p. Zygmunt Noskowski w jednem z pism warszawskich wyborną humoreskę. Przedstawionym jest w niej zbogacony fabrykant świec i mydła, który mimo tak prozaicznego zajęcia jest wielkim miłośnikiem muzyki. Poza fachowemi swemi zajęciami i zabiegami około zebrania majątku Tłuściewicz od najmłodszych lat pilnym był bywalcem na wszystkich koncertach i operach. Wyrobiło się w nim tedy pewnego rodzaju znawstwo, smak dobry, kierowany intuicyą, znał i uwielbiał wszystkich znakomitych kompozytorów doby klasycznej, zarówno jak i romantyków. Jednego tylko Bacha nie mógł strawić.

— Kiedy słucham tego Bacha — mawiał — doznaję uczucia, jakby wszystkie zęby mi się ruszały.

Nic więc dziwnego, że przy takiem zamiłowaniu do muzyki p. Tłuściewiczowi bardzoby pochlebiało, gdyby dla ukochanej swej jedynaczki Zofii, którą starannie wychowuje, a nawet ze względu na nią drugi raz się nie ożenił, chociaż owdowiał wcześnie, znalazł męża znakomitego muzyka, a dopiero w drugim rzędzie marzy o bogatym konkurencie do jej rączki. Do pięknej panny aż dwóch wzdycha, jednym jest jej nauczyciel śpiewu p. Stefan Minorski, człowiek przystojny, młody, wykształcony, drugim konkurentem jest niejaki Ignacy Wyga, bogaty a stary kawaler, właściciel czteropiętrowej kamienicy bez długu i czterdziestu ośmiu lat „to jest — jak powiada o nim panna — po dziesięć lat na każde piętro, a reszta na parter i piwnice". Nie trudno odgadnąć w stronę którego z współzawodników przechyla się panna... Cóż kiedy ojciec przeciwny jest Stefanowi, który majątku nie ma, a w którego talent nie wierzy, bo wedle jego zdania „talent panie tego. odrazu się ujawnia" Pan. Wyga widząc przychylność ojca dla siebie, próbuje ująć go z słabej strony, daje mu więc do zrozumienia, że i on zna się na muzyce, że nawet komponuje, że Tłuściewicz będzie w nim miał „sławnego zięcia" i że nie długo ujrzy dowody jego talentu. Nadarzała się ku temu sposobność, bo zbliżały się imieniny panny, a dzień ów postanowił stary kawaler upamiętnić oświadczynami solennemi, poprzedzonemi ofiarowaniem pieśni własnego utworu. Poszedł więc do „poety" piszącego na obstalunek wiersze i po 30 kopiejek za wiersz, zdobył następujące arcydzieło:

„Rano, wieczór, wiecznie marzę
O usteczkach, rączkach jej,
O jej oczkach cudnym blasku,
O ślicznej kibici tej.

Kochaj luba mnie choć troszkę,
Ufną w moją miłość bądź!
Serce niosę ci w ofierze,
O filutko, ty niem rządź!

Z tym tekstem udał się następnie p. Ignacy do podrzędnego muzyka i za trzydzieści rubli zamówił muzykę do tej szczytnej poezyi. Ale nieszczęście chciało, że biedak ten nie mogąc sobie rady dać z piosnką udał się po pomoc do... Stefana ofiarując mu część honoraryum. Ten przyjął go pobłażliwie, ale kiedy dowiedział się, że to ma być kompozycya na cześć Zofii od Ignacego, rzekł prędko.

— Kochany panie, zachowaj sobie całe trzydzieści rubli. Zrobię ci za darmo, ale milcz! Nie przyznawaj się nigdy, że ci pomagałem!

Ugoda stanęła, muzykus był uradowany, a Stefan także, że zemścić się może na Ignacym za to, że dołki pod nim kopie, starając się go przedstawić jako człowieka bez talentu, a sam się stroi w cudze piórka. Następuje opis dramatycznej chwili ofiarowania kompozycyi, ale tu dajemy już głos samemu autorowi.

„ Gdy nadszedł wreszcie niecierpliwie oczekiwany przez Ignacego dzień imienin panny Zofii, w salonie Tłuściewicza znajdowało się już dosyć osób. Stary kawaler, wyfraczony i z uroczystym wyrazem twarzy, wkroczył poważnie i składając życzenia dziewczęciu, wręczył jej zwój nut, przewiązany wstążeczką różową.

— Przed niedawnym czasem — rozpoczął pompatycznie, z ukosa patrząc na Stefana — obiecałem wysoce szanownemu ojcu pani złożyć dowód mej pracy — nader skromnej zresztą — na polu sztuki. Przyjmij pani ten kwiatek, wyrosły z uczuć moich. Niech on za mną przemówi.

Tłuściewicz zerwał się z krzesła i rozwijając nuty zawołał radośnie:

— Patrz, Zosiu, piosenka! Utwór pana Ignacego! Toż to nielada niespodzianka i podarek na imieniny Nie wszyscy to potrafią — dodał, patrząc na Stefana.

— Piosenka ta będzie drukowana jak najprędzej — rzekł z emfazą pan Ignacy.

— Proszę cię, Zosiu — wołał Tłuściewicz — siadaj do fortepianu i spróbuj. Umiesz czytać nuty wybornie, więc ci pójdzie jak z płatka, a ja zbyt jestem ciekawy, aby czekać.

Dziewczę z niechęcią spełniło rozkaz ojca. Z nachmurzoną minką uderzyła kilka akordów, ale skoro spojrzała w nuty, omal głośnym nie wybuchnęła śmiechem Stojący wprost niej Stefan dał jej znak porozumienia, z którego Zofia domyśliła się wszystkiego.

— No, zaczynaj, moje dziecko — zachęcał córkę Tłuściewicz.

Zabrzmiała przegrywka, po której ledwie mogąca wstrzymać się od śmiechu Zofia poczęła śpiewać:

— Ra, ra, ra, ra...

— Co to jest? — odzywa się Tłuściewicz.

— Ra, ra, ra, ra, rano wieczór wiecznie marzę — brzmiał śpiew — ou, ou, ou, ou, o usteczkach jej.

— Zosiu! nie drwij — zaperzył się ojciec.

— O jej, o jej, o jej, o jej oczkach cudnym blasku - śpiewało dziewczę, nie zważając na komentarze — ośli, ośli, ośli..

— Tego nadto — krzyknął Tłuściewicz — to są kpiny.

— Ależ, ojczulku, tak stoi w nutach — rzecze śmiejąc się córka. — Słuchaj tylko: ośli, ośli, o ślicznej kibici tej.

— Okropność — mruczał fabrykant. Pan Ignacy stał jak na węglach rozżarzonych, nie rozumiejąc, co to wszystko znaczy.

— Ko, ko, ko, ko, kochaj luba mnie choć troszkę — w dalszym ciągu śpiewa Zofia — Uf, uf, uf, ufną w moją miłość bądź.

— Panno Zofio — chce przerwać Ignacy.

— Ser, ser, ser — ciągnie dalej panienka — serce niosę ci w ofierze.

— Jeszcze czego — mruknął Tłuściewicz.

— O fi, o fi, o fi, o filutko...

— Dość tego — ryknął wściekle fabrykant — nie kończ tego bezeceństwa! To są żarty niegodne! Panie! — tu się zwrócił do Ignacego — kto pana upoważnił do podobnego błazeństwa?

— Ależ ja jestem niewinny — płaczliwie piszczał stary kawaler.

— Śliczne niewiniątko — ciągnął Tłuściewicz, biorąc nuty w rękę — przecież tu stoi czarne na białem. Ko, ko, ko, ko! Tak śpiewają kury, nie ludzie. Albo to: o fi! na końcu. Do stu tysięcy centnarów świec stearynowych, jesteś pan impertynent. Istotnie, można panu zaśpiewać: o fi! o fi!

— Kiedy to nie moja kompozycya — jęknął zrozpaczony Ignacy.

— A więc czyja? — mów pan zaraz!

Nie było sposobu wybrnięcia z matni, w którą się sam tak niezręcznie zaplątał. Trzeba było wyznać prawdę.

— A więc mnie pan oszukałeś! — krzyknął ze zgrozą Tłuściewicz. — Śliczny kompozytor, nie ma co mówić. Na! bierz to twoje arcydzieło i wyjęcz tam je sobie w domu, a nam daj raz na zawsze święty pokój!

Nie trzeba było powtarzać tego dwa razy. Pan Ignacy ocenił przegraną i wyniósł się, jak niepyszny, przeklinając w duszy muzykę i poezyę".

Po wyjściu niefortunnego konkurenta Stefan zbiera się na odwagę, oświadcza się o rękę panny i zostaje przyjęty przez Tłuściewicza uradowanego, że będzie miał sławnego zięcia, gdyż właśnie nadszedł list z Lipska, że uwertura Stefana na jednym z koncertów zyskała wielkie powodzenie, a pewna pierwszorzędna firma wydawnicza zapragnęła wydać cały szereg jego utworów. Ojciec więc daje błogosławieństwo młodej parze, „a wszystkiego tego — kończy autor — dokonało jedno powodzenie... za granicą!"

Telegraf piszący. Ważnego wynalazku, a raczej udoskonalenia dawno uczynionego, dokonał, jak donoszą z Chicago tamtejszy profesor Elizaryusz Gray. Skonstruował on telegraf piszący, a próby z nowym aparatem wydały jak najlepsze wyniki. Sposób przesyłania depesz jest następujący. W stacyi nadawczej siada się do aparatu i specyalnem piórem, a raczej rylcem pisze się lub rysuje, co się komu podoba, prąd, który się wskutek poruszania rylcem w nim wytwarza, przebiega po drucie do stacyi odbiorczej i tam wprawia w zupełnie podobny ruch pióro aluminiowe, które na położonej kartce papieru naśladuje z całą dokładnością pismo, lub rysunek, wykonany na stacyi nadawczej. Wynalazkowi temu rokują wielką przyszłość.

Raj dla fryzyerów panuje na wyspach Fidżi. Odgrywają tam oni niesłychanie ważną rolę i uchodzą za osoby uświęcone. Naczelnicy wysp Fidżi, z szczególniejszą troskliwością pielęgnują swoje włosy. Każdy z nich ma osobnego fryzyera, który nic nie robi, tylko utrzymuje w porządku fryzurę swego pana, na co poświęcony-h jest codziennie kilka godzin. Fryzyerzy ci otaczani są ogromnym szacunkiem, a ręce ich poświęcone są przez kapłanów. Nie wolno im zajmować się żadną robotą tak dalece, że nawet jeść im nie pozwalają własnemi rękami, tylko każdemu dodany jest służący, który go karmi, jak dziecko. Za przykładem naczelników wysp idą także i bogaci krajowcy.

Dama na balu, jeśli bierze udział we wszystkich tańcach programowych, przebiegnie, według obliczenia pewnego matematyka, około 30 kilometrów drogi i to wszystko na palcach i w gorsecie. Coby taka dama powiedziała, gdyby jej ktoś zaproponował podobną drogę całą nogą i w wygodniejszem ubraniu?

Zmarli. Marya z Bachtnałowskich Malarska, wdowa po oficyaliście prywatnym i żołnierzu wojsk polskich z roku 1831, umarła w Czerniowcach, przeżywszy 68 lat. — Cezar Nemethy, współwłaściciel wsi Cucyłów, umarł w Nadwórnie. — Ks. Mieczysław Migowicz, gr. kat proboszcz w Pokrowcach, umarł w 28 roku życia, a 5 kapłaństwa. — Marya z Lenatowiczów Żyława, żona proboszcza ruskiego, umarła w Chomiakówce koło Tyśmienicy.

Stan powietrza. Termometr — 1° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 5° Reaumura. Barometr 767. Idzie w górę. Dzień pochmurny. Chwilami prószył śnieg.

Synowie ministrów. Zaledwie się uspokojono trochę w Rzymie po wieści o aresztowaniu młodego Crispiego, gdy znowu syn innego z byłych ministrów stał się przedmiotem rozmów towarzyskich. O szóstej z rana, po przybyciu do Rzymu pociągu pospiesznego z Genui, jeden ze służby otworzywszy drzwiczki pierwszej klasy, spostrzegł tam leżącego na kanapie młodego mężczyznę niedającego znaków życia. U stóp jego leżał rewolwer.

Ze znalezionych przy samobójcy listów okazało się, że jest on synem senatora i byłego ministra Bargoniego. Samobójca miał lat 35. Stwierdzono, że myśl odebrania sobie życia prześladowała go już oddawna.

Myśli.

— Literat musi czuć głową, a myśleć sercem.

Praktyczny ojciec.

10-letni Izydorek. Proszę tate o dwie szóstki, potrzebuję bardzo.

Ojciec. Na co?

Izydorek. Chcę kupić czastki.

Ojciec. Na co?

Izydorek. Na czastki potrzebuję dwie szóstki.

Ojciec. Ale na co?

Izydorek. No, mówię, na czastki niech mi tate da zwanzig Kreuzer.

Ojciec Dobrze, ale pytam sze na co?. Na jaki zastaw?...

Teatr. Dziś w sobotę: „Favoritta", opera w 4 aktach. Debiut panny Kruszelnickiej. — Jutro w niedzielę o godzinie pół do 4-tej po południu: „Już go mam", komedya w 3-ch aktach Ruszkowskiego. Wieczorem: „Gorąca krew", wodewil w 3 aktach L. Krenna i K. Lindau'a.

Literatura i Sztuka.

* **Słownik** języka pomorskiego czyli kaszubskiego. Zebrał i opracował Stefan Ramułt. Praca odznaczona przez Akademię Umiejętności w Krakowie nagrodą im. S. B. Lindego w roku 1884. — W Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, skład główny w księgarni spółki wydawniczej polskiej 1893.

Znakomitego tego dzieła wyszła obecnie drukiem część pierwsza i obejmuje około 14.000 wyrazów języka pomorskiego, a autor zapowiada jeszcze dalszy ciąg pracy, która stanowić będzie i stanowi spokojny fakt w dziedzinie badań językoznawstwa. Wiele ludów zachodnio słowiańskich rozróżnia dotąd naukę zazwyczaj na trzy grupy: 1) czesko-słowacką, 2) polską, 3) serbską, (czyli sorabską; autor na podstawie badań językowych dodaje czwartą jeszcze grupę: pomorską. Szczątki tego szczepu i języka utrzymały się do dziś u ujścia Wisły, u ludu noszącego nazwę Kaszubów, a ich skarby językowe zebrał autor w niniejszem dziele. Język Kaszubów nie jest wprawdzie językiem literackim, jednak nie można go traktować jak zwykłe gwary ludowe; jestto język zupełnie rozwinięty, którym mówi około ćwierć miliona ludzi. Kaszubi w rodzinnem swem życiu wyrobili sobie mnóstwo nam nieznanych wyrazów i dźwięków, tak iż na oddanie ich nie wstarczają litery abecadła polskiego i autor musiał kazać odlać specyalne czcionki do druku tego słownika.

Dzieło to jest poprzedzone obszernym wstępem naukowym; na końcu jego pomieścił autor kilkadziesiąt opowiadań i podań kaszubskich. Jedną z takich opowieści, niepozbawioną humoru, przytaczamy poniżej, aby czytelnikowi dać próbkę języka tak pokrewnego polskiemu. Dźwięki kaszubskie staramy się przytem ile możności oddać zwykłą pisownią.

Pokusa. W karwinscich błotach żel przed lati stari gospodorz; dalek wod ledzi mjel san (się) dobrze. Jego bjółka (kobieta) wumarła mu wczas a wostawiła mu jednego knopa. S tim knopę żel won w samotności dwadzeste lat i nie widzieł ni we wsie, ani w miesce, ani w koscele. Jak sin wiros i mu wąs puscel san pod nosę, wząl jego wojc ze sobą do Pucka, żebe mu pokozol miasto, ledzi (ludzi) a tej w koscele go dol przejąc do swiąte wiare. W miesce knop trzimol san tatka za szotą wod sukmie a tej zdrzel (patrzał) po budinkach. A tede wojc zaprowadzeł jego do browaru i tan kożol jima miele przeniesc piwa (aby im przyniesiono piwa). Temu sinowi to piwo barzo smakowało, tede jak wepieł jedną miaran, plakol:

— Tatku, jo chcan wjanci!

A wojc le san cieszeł i kożoł, żebe jima jesz róz przeniesle tego piwa. Jak wepile a wojc wszetko zapłaceł, tak san zos wzanle z tego browaru a tej poszle do koscela. Wojc przetim sena powroczeł, żebe sen w koscele nie wobzerół, no zdrzoł na wojtar. W koscele belo doch miedze jinszemi ledzami też wjele bjółkow, młodech i starech. Knop, jak żiw, żodnech bjółk na błotach nie widzół, a wo swoji mamce ju downo zabeł, szturnął tej tatka w bok i san pyto:

— Tatku, co to je?
— Cecho, sinku, to są pokuse.
Za chwilan ale sin mowi:
— Tatku!
— Ne, coż ce zos felo (brakuje)?
— Tatku, te pokuse, wone są barzo szekowne.

Jak woni weszle z koscela, zaczął knop płakać. Tak wojc jego san pyto:

— Sinku, co tobie? Chcesz te pucciego piwa?
— Jo nie chcan wojego (waszego) piwa — rzecze sin, — ale kupce mie jednan taką pokusan, bo mie je za niemi barzo teszno.

Wojc sa zamesleł, a tede rzecze:

— Cet, le cet! To sa wszetko nalece.

Ale potemu chutko wewioz sena z Pucka i jeż dnieli czas sedzel z knopę w tech błotach.

* **Program** wieczorku, który się odbędzie stara nim artysty-śpiewaka p. Laskowskiego w kasynie miejskiem w poniedziałek 17 kwietnia: 1. „Das", żart humorystyczny wypowie p. Skalski 2. a) „Ujrzałem raz" Kratzera, b) „Zwiędłe róże" Adamowskiego odśpiewa p. Jerzyna. 3. Deklamacyę, wypowie p. Chmieliński. 4. „Invocazione a Dio" Mariniego odśpiewa p. Jeromin. 5. a) „Il segreto" odśpiewa p. Jeromin. b) „L'ultimo baccio" Tosti'ego odśpiewa panna Biondelli. 6. Deklamacya, wypowie pani Zelanowska. 7. „Verzeia nobile" polonez Moniuszki, odśpiewa p. Berhardt. 8. „Maki" Bożydars, wypowie panna Czaplińska. 9. Walc z „Dzwonów z Corneville" i arya z „Don Cezara" odśpiewa p. Laskowski. 10. a) „Zwiarowana królewna" Galla, b) „Ginia" L. Denza, odśpiewa p. Jeromin. 11. „Moja nauka pływania", monolog, wypowie p. Skalski. Nadto przyrzekł swój współudział p. Myszuga. Początek o godzinie pół do 8-ej. Bilety do nabycia w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego, w handlu p. Hawranka i w kasynie miejskiem.

* **Helena Weychert**, artystka-śpiewaczka która wystąpi w koncercie pianistki p. Wąsowskiej we środę dnia 19 b. m. jest to najbardziej ulubiona w Warszawie mezzosopranistka, dająca się słyszeć często w koncertach. Jest ona znakomitą wykonawczynią pieśni, posiada bowiem ogromnie dużo wdzięku i inteligencyi przy głosie nader sympatycznym. Należąc do eleganckiego towarzystwa Warszawy, jako osoba zamożna i pełna powabu, p. Weychert karyerze śpiewackiej nie poświęciła się zawodowo, śpiew jednak wykształciła do wyżyn artyzmu, tak, że dorównuje nawet znakomitym koncertantkom. Zapragnąwszy dać się poznać szerszym kołom publiczności w kraju, udała się w podróż artystyczną z pianistką p. Wąsowską, dzięki czemu w krótce będzie Lwów miał ją słyszeć. Program koncertu środowego jest urozmaicony, niezawodnie więc publiczność pospieszy na koncert bardzo licznie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 kwietnia.

(Z). Giełda nasza miała dziś przedsmak spustoszenia, jakie nastałoby, gdyby naprawdę jakaś chmurka pokazała się na horyzoncie politycznym. Z Belgii nadeszła trwoga do darowania rozpoczęto i dziś kursa śrubować w górę, jakkolwiek nie było ku temu żadnego słusznego powodu, przeciwnie, reakcya walorów górniczych w Berlinie, która n. p. kurs akcyi bochumskich w ciągu jednego dnia o 10 procent podcięła, nakazywała być ostrożnym. Ale tymczasem przeważyła haussa zawróciła głowy spekulantom, opowiadali oni o nowych jakichś operacyach grupy rotszyldowskiej i skupywali wszystko, co się dało. Gdzie tylko kupowali kredytowych, z tych byli o 2 zł. Nie długo jednak trwała ta wesoła gra. Giełda berlińska korzystając z nadzwyczajnej drożyzny złota przygotowuje wielką kampanię przeciw walorom austryackim, i od kilku dni już rzuca dość znaczne ich partye na targ, które wszakże nasi spekulanci chętnie pochłaniają. Dziś jednak arbitraż berliński rzucił taką masę kredytów na targ, że przy całem naprężeniu nasi spekulanci nie mogli podołać tej podaży. Wnet zaczęły krążyć jakieś niewyraźne pogłoski o wybuchu rewolucyi w Brukseli. Trwoga ogarnęła giełdę, kurs kredytowych podczas roku miał spadł o 4 zł., a w następnej godzinie notowano kredyty już o 10 zł. niżej. W podobnym stosunku spadały także inne walory. Uspokoiło się trochę, gdy pokazało się, że w pogłoskach o wybuchu rewolucyi w stolicy Belgii nie ma ani słowa prawdy, wszelako strat kursowych żaden papier nie był w stanie powetować w całości i ostatecznie kursa dzisiejsze pozostają daleko w tyle za wczorajszymi.

Złoto wciąż drożeje, mamy już ażjo 2·1 prct. po nad relacyę; za 100 marek niemieckich płacono dziś 60·12 zł. Drożyzna ta złota, która nie wiedzieć kiedy się skończy, trwogą przejmuje wszystkich, którym regulacya waluty leży na sercu. Minister finansów przerwał swój urlop i wyjechał z Meranu z powrotem do Wiednia. — Od lat sześciu nie stały monety złote tak wysoko jak obecnie.

Z dniem 1 maja puszczone zostaną w obieg srebrne korony, tudzież niklowe 20-to i 10-cio groszówki. Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·90, węgierskie 411·—, Anglobanki 155·50, Uniony 265·25, Bankvereiny 125·80, Länderbanki 257·10, Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 262·—, Renta papierowa 98·95, srebrna 98·65, austryacka złota 117·20, 4% austr. renta wal. kor. 97·—, węgierska złota 115·90, 4% węgierska renta wal. kor. 95.50, dukat 5·77, 20-frankówka 9·73—, marki 11·98—, ruble 1·26—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 14 kwietnia.

Po znacznych fluktuacyach, jakie w ostatnich dniach na giełdach zbożowych miały miejsce, obecnie zapanowało usposobienie spokojniejsze i ostatecznie ceny utraciły w znacznej części nadwyżki, do jakich doprowadzono je w czasie chwilowej haussy. Jeżeli jednak poprzednia zwyżka nie zupełnie była usprawiedliwioną, to tak samo obecny zwrot ku zniżce wcale uzasadniony nie jest, bo stosunki atmosferyczne, a tem samem stan zasiewów, raczej się pogorszyły, jak polepszyły w ostatnich paru dniach.

Mroźne powietrze przy wiatrach północnych może łatwo dalsze wyrządzić szkody, to też na dzisiejszym targu na Kleparzu sprzedający nietylko do żadnych ustępstw nie byli skłonni, ale nawet podnieśli dotychczasowe żądania. Z drugiej strony kupujący, powołując się na zagraniczne sprawozdania, wyższych cen płacić nie chcieli, przeto w tych warunkach do większych obrotów przyjść nie mogło, a ceny bardzo małe wykazują różnice. W każdym razie tendencya była stała, a pszenica podniosła się o 5—10 ct., żyto niezmienne. Jęczmień w cenie się wprawdzie nie podniósł, jednakowoż odbyt napotyka obecnie znacznie łatwiejszy, niż przedtem.

Płacono: za pszenicę białą od 8·35—8·70, za czerwoną od 8·25—8·60, za żółtą od 8·20 do 8·60; za żyto od 6·65—7·00; za jęczmień browarny od 5·75—6·25, na kaszę od 5·35 do 5·50; za owies od 6·00—6·35, za rzepak od 11·75 do 12·50, za koniczynę czerwoną od 55 do 70, za białą od 55 do 70 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 14 kwietnia. Pszenica na maj i czerwiec 7·80 — 7·87, żyto na jesień 7·07—10, kukurudza na czerwiec 5·05.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 15 kwietnia. Pielgrzymi polscy z Austryi i z Poznańskiego w liczbie około 800 byli wczoraj na audyencyi u Papieża. W pielgrzymce tej reprezentowane były wszystkie stany. Między innymi byli Stanisław hr. Tarnowski, Andrzej hr. Potocki, Marceli ks Czartoryski, ks. Radziwiłł, Dawid Abrahamowicz, hr. Wodzicki, Jerzy Mycielski, Augustynowicz, dr. Henryk Jordan, Ściborowski, Łubieńska, Bartoszewicz, ks. rektor Słotwiński, Kieszkowska, Tchórznicki itd.

Papież siedział na tronie, otoczony ośmiu kardynałami, w których liczbie znajdowali się kardynałowie Ledóchowski i Dunajewski.

Ks. kardynał Dunajewski odczytał adres pielgrzymów napisany w języku francuskim. Odpowiedź Ojca św., również w języku francuskim zredagowaną, odczytał monsignore Merry del Val.

W odpowiedzi tej podnosi Ojciec św, że prawdziwą radość sprawia mu widok tak licznej pielgrzymki polskiej; radość tę powiększa adres, mający także mnóstwo podpisów osób, które jeżeli tu nie są obecne fizycznie, to są obecne duchowo.

Polacy tyle zrobili dla obrony Kościoła, iż pielgrzymi dzisiejsi mają prawo być dumnymi ze swych przodków, tem bardziej, że zachowali ich cnoty i wierność dla Kościoła św. Tej chwały i tych zasług nie mogą im odebrać ani umniejszyć żadne przeciwności losu. To też w pielgrzymach zebranych widzi Ojciec św. chorążych sławy narodu polskiego. Ojciec św. zawsze czynił wszystko, co tylko leżało w jego mocy, dla dobra Polaków i nigdy nie wypuści ich ze swej opieki, chociaż z umysłu rozsiewają pewne sfery pogłoski przeciwne, którym jednak nie należy nigdy dawać wiary. Ojciec św błaga Boga, aby zachował mu wiernych Polaków i udziela im błogosławieństwa apostolskiego.

Wielu z pielgrzymów polskich otrzymało medale jubileuszowe.

Ojciec św. rozmawiał z Andrzejem hr. Potockim i między innemi wypytywał go o zdrowie i dzieła Matejki. Następnie obnoszono Ojca św. w lektyce po salach, w których zebrani byli pielgrzymi i każdy dopuszczony został do ucałowania ręki.

Po pielgrzymce polskiej przyjmował Papież pielgrzymów austryackich, w imieniu których odczytał adres łaciński ks. kardynał Gruscha. Odpowiedź Papieża również łacińską odczytał ks. Merry del Val. W odpowiedzi tej wspomina Papież o dawnej pobożności Austryaków i ich przywiązaniu do Stolicy św., których to cnót ponowne dowody składa tak wielka liczba pielgrzymów.

Papież zaleca im być posłusznymi biskupom, czcić Najśw. Pannę Maryę, modlić się, trzymać się z dala od wszelkich sekt, wrogich religii katolickiej i osobliwszą troskliwością otaczać szkoły. W końcu błogosławi Ojciec św. Cesarza austryackiego, dostojny dom cesarski i wszystkich katolików austryackich.

W liczbie pielgrzymów znajdowało się wielu świeckich i duchownych dostojników z Austryi.

Belgrad 15 kwietnia. Nieprzejrzane tłumy ludzi z sztandarami przybyły wczoraj przed konak królewski, wznosząc okrzyki na cześć króla i dynastyi Obrenowiczów. Król wyszedł na balkon i donośnym głosem miał przemowę do ludu. Dziękował on za urządzoną mu owacyę i rzekł, że pragnie silną ręką wziąć w obronę zagrożoną wolność narodu serbskiego. Słowa te wywołały nieopisany zapał między ludnością.

Tłumy ruszyły następnie ulicami i urządziły owacyę przywódzcy postępowców Garaszaninowi, tudzież wszystkim nowym ministrom. Przed mieszkaniem rejenta Risticza i prezesa strąconego gabinetu Awakumowicza, wznoszono dzikie okrzyki, a przed pałacem metropolity Michała urządzono formalną kocią muzykę.

Król odbył przejażdżkę po mieście w towarzystwie swych adjutantów, prezesa ministrów dra Dokicza i ministra wojny Franasowicza. Wszystkie ulice nabite były publicznością, która witała króla entuzyastycznymi okrzykami „Żiwio".

W południe przewieziono rejentów Risticza i Belimarkowicza w zamkniętych powozach z konaku królewskiego do ich mieszkań, a u wrót postawiono straże, gdyż obaj są uwięzieni. Tak samo przewieziono wszystkich liberalnych ministrów do mieszkań i postawiono przy nich straże.

Dziennik urzędowy ogłasza proklamacyę królewską, tudzież ukazy królewskie o zwolnieniu obu rejentów z urzędu, o dymisyi gabinetu Awakumowicza i zamianowaniu gabinetu Dokicza, wreszcie ukaz, rozwiązujący skupczynę i rozpisujący nowe wybory na 15 maja starego stylu.

Nowa skupczyna zebrać się ma 1 czerwca starego stylu.

Berlin 15 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył Ahlwardt, że w takim tylko razie przedłoży przyrzeczone dokumenta na udowodnienie zarzutu swego o nieczystych manipulacyach z funduszem inwalidów, jeżeli ustanowioną zostanie osobna komisya dla ich zbadania.

Prezydent zawezwał Ahlwardta, aby postawił w tej mierze osobny wniosek, albo też wniósł osobną petycyę.

Belgrad 15 kwietnia. Stowarzyszenia studenckie i cechy z sztandarami przeciągają ulicami i urządzają owacye królowi i ministrom. Z miast prowincyonalnych nadchodzą ustawicznie serdeczne telegramy powitalne. Nigdzie nie zakłócono dotychczas spokoju. — Ludność tak jest oburzoną na rejenta Belimarkowicza, że domu jego strzedz musi żandarmerya, aby nie dopuścić do wdarcia się tłumów. Rząd zdecydowany jest z całą energią stłumić możliwe wybryki przeciw liberałom zarówno w stolicy jak i na prowincyi.

Budapeszt 15 kwietnia. Miasteczko Nagy Szalancz koło Koszyc stoi całe w płomieniach. Miejscowość Zomba w komitacie tonajskim zgorzała do szczętu. Ofiarą płomieni padło 51 domów, tudzież wszystkie budynki gospodarcze.

Amsterdam 15 kwietnia. W chwili, gdy królowa matka i królowa córka odbywały przejażdżkę po mieście, zastąpiła im drogę banda socyalistów, zatrzymała powóz i wrzuciła doń mnóstwo drukowanych paszkwilów. Aresztowano 18 osób.

Sofia 15 kwietnia. Dziennik *Bulgarie* w artykule wstępnym omawia audyencyę, którą miał Stambułow u Cesarza Franciszka Józefa i sławi Cesarza jako szlachetnego obrońcę niepodległości i narodowego rozwoju ludów bałkańskich, zaś hr. Kalnoky'ego jako wiernego wykonawcę wielkodusznych idei szlachetnego monarchy.

Wiedeń 15 kwietnia. *Fremdenblatt* omawia ostatnie wypadki w Serbii i oświadcza, że cała Serbia będzie niezawodnie bardzo zadowoloną, jeżeli młodemu królowi uda się zażegnać to ciężkie wewnętrzne przesilenie. Dla Austro-Węgier, które nie pragną nic więcej, jak tylko pokojowego rozwoju sąsiedniego państwa, zupełnie obojętnem jest jakie stronnictwo serbskie i jakie osoby troszczą się o zażegnanie tego przesilenia. W dalszym toku omawia *Fremdenblatt* działalność Risticza, uznaje zasługi położone przezeń i kończy artykuł temi słowy: „Jeżeli mężom, powołanym do kierownictwa w Serbii, uda się wyzyskać obecne radośne usposobienie ludu, położyć tamę walkom stronniczym i otworzyć pole produktywnej pracy, wówczas objęcie rządów przez Aleksandra I będzie początkiem lepszej ery dla tego tak ciężko doświadczonego państwa. Do tego jednak potrzeba koniecznie także poparcia stronnictw i narodu".

Mons 15 kwietnia. W Wasmud urządziło wczoraj przeszło tysiąc bastujących robotników napad na tamtejszą fabrykę fajansów i usiłowało ją podpalić.

Petersburg 15 kwietnia. Car i carowa przyjmowali wczoraj w Liwadyi exkrólowę serbską Natalię.

Bruksela 15 kwietnia. Przed gmachem „Maison du Peuple" były wczoraj zaburzenia. Żandarmi i ajenci policyjni zrobili użytek z broni. Raniono wiele ludzi, z tych dziewięć ciężko. Wieczorem ponowiły się zaburzenia. Excedenci strzelali z rewolwerów. W nocy przywrócono spokój.

Petersburg 15 kwietnia. Inspektorowie podatkowi nadsyłają raporta o korzystnym stanie zasiewów.

Mons 15 kwietnia. Liczba bastujących robotników w Borinage wynosiła wczoraj 16.000. Ludność oczekuje lada chwili nadejścia wojska. W Vasmes i Paturage dopuszczali się bastujący wybryków. Kilka domów zrabowano.

Wiedeń 15 kwietnia. Stambułów przeziębił się przedwczoraj, miał wczoraj gorączkę, ale dziś ma się znacznie lepiej. Ambasadorowie turecki i angielski dowiadywali się o jego zdrowiu. Pierwszy był u niego osobiście.

Do *Politische Correspondenz* donoszą z Belgradu, iż Dokicz wczoraj kilkakrotnie bardzo stanowczo zapewniał dyplomatów i dziennikarzy, zasięgających u niego bliższych informacyi o zajściach w Belgradzie, że zamach stanu nastąpił bez wszelkich wpływów z zewnątrz, i że tej koniecznej zmiany domagało się wewnętrzne położenie kraju. Nowy rząd będzie daleko przychylniej od dawnego utrzymywał stosunki międzynarodowe i nikomu nie da powodu do uzasadnionych skarg.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 kwietnia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. A. Hensel ze Stanisławowa. A. Krokowski z Jagielnicy. Z. Marynowska z Hrebennego. A. Gołuchowski z Bolechowa. K. Gebauer z Debreczynu. A. Haisanyi z Buda-Pesztu. E. Herzberg z Wiednia. A. Veczera z Czech. L. Politzer z Wiednia. J. Smetana z Wiednia. M. Wekslor z Wiednia. B. Langer z Wiednia. W. Sinaiberger z Wiednia. J. Franke z Berlina. A. Krajewski z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 kwietnia godz. 2. min. —

Akcye kred.	348.25	Galicyj. obligi propinacyjne	96 80
Alpiny	58·50	Wied. losy	178 —
Kredyty węg.	407·50	Akcye tytoń.	182·50
Anglobanki	156·50	Austr. renta p.	96 85
Uniony	264.—	Elbethale	241·50
Ludwiki	219·50	Landerbanki	255 80
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	115 90
Lombardy	112·75	Bankvereiny	126 50
Losy tureckie	52·20	Węg. renta p.	95·35
Staatsbahny	308·50	Ruble	126·25
Czerniowieckie	262·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 15 kwietnia 1893

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	218 —	221 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	262 —	265 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	[illegible]65 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	315 —
Listy zastawne za 100 zł		
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101 —	101 70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	11[illegible] —	110 70
Banku hip. 4½% wa. los w 50 lat.	100 —	10[illegible] 70
Banku krajowego 4½% wa.	100 50	101 20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	[illegible]8 —	[illegible]8 70
„ „ „ 4% „ 41	[illegible]7 —	97 70
„ „ „ 4½ „ 5[illegible] lat	100 60	[illegible]1 30
„ „ „ 4 „ [illegible]6 lat	[illegible] —	— —
4. Obligacye za 100 zł		
Galic. fund. propinacyjnego 4%	[illegible]	— —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	—
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. II em.	102 —	— —
Pożyczka kraj. 6%	104 50	—
„ „ 4½	10[illegible] 50	— —
„ „ 4%	95 50	— —
„ „ 4% koronna	95 60	96 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	3[illegible] —	[illegible]5 —
„ „ Stanisławowa	3[illegible] —	39 —
5. Monety.		
Dukat holenderski	5.75	5.83
Napoleondor	9.70	9.80
Półimperyał rosyjski	9.80	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.26—	1.30—
„ „ papierowy	1.25—	1·27—
100 marek niemieckich	[illegible]9.70	—60 50

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe nieklejone! **znajlepszej bibułki francuskiej 1.000 sztuk od 1 złr.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656 Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Dahoman czteroletni stadnik jest zaraz do stycia. Zarząd dóbr Sosnów, poczta loco, stacya kolei Tarnopol. 1004 2—3

W Grabownicy są na sprzedaż: cztery roczne źrebice pełnej krwi po Doncaster i The Donnerhorn trzy klacze półkrwi ze źrebietami i jeszcze jedno, dwu i trzylatków po Indolo Cyrus i The Donnerhora. Zgłoszenia adresować: Ostoja Ostaszewski w Grabownicy lub Lwów, ulica Piekarska 6. 956 4—7

5 kg. franco karafiolów 1 złr. 60 ct., szparagi 3 złr. 40 ct. Pomidorów 2 złr. 70. Grochu 280 poleca Edward Kaczorowski Triest. 963 6—6

Spólnika ewentualnie nabywcę z kapitałem 1.000 do 2.000 poszukuje się do rozwiniętego i intratnego przedsiębiorstwa we Lwowie. Zgłoszenia pod literami M. N. Lwów poste restante. 970 3—?

Ogród w Dynowie sprzedaje pewne i silne trzyletnie flance szparagów Argenteuil i erfurtskich po 1 złr. 60 ct. kopa. Zamówienia przyjmuje Zarząd ogrodu we dworze Dynów. 962 3—3

Piwo butelkowe Bawarskie po 21 ct. Pilzeńskie po 18, Lwowskie po 8, Okocimskie czarne po 10 i 20 za flaszkę sprzedaje handel Jana Bodnara Akademicka 20. 723 8—10

Ogłoszenia (anonse) do dzienników krajowych przyjmuje „Ajencya Impressa" we Lwowie i uskutecznia jak najlepiej. Adres: Ajencya anonsów „Impressa" we Lwowie. Na każde zapytanie natychmiastową daje odpowiedź. 1014 1—10

Polka posiadająca poprawnie język niemiecki poszukuje miejsca do towarzystwa lub reprezentantką domu z opieką nad dziećmi. Zgłoszenia pod L. P. R. Biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna Lwów. 1006 1—1

Na sprzedaż

cztery większe majątki ziemskie

1) w powiecie horodeńskim o dwóch folwarkach, 1000 morgów roli, 200 morgów łąk i bukowego i grabowego, 105 morgów łąk, dwór i budynki gospodarcze murowane, młyn gorzelnia.

2) w powiecie horodeńskim 880 morgów roli, 70 morgów łąk, dwór murowany, park, budynki gospodarcze murowane.

Majątek ten może być także wydzierżawiony.

3) w powiecie horodeńskim 520 morgów roli, 40 morgów łąk, budynki dworskie i gospodarcze w bardzo dobrym stanie.

4) w powiecie kołomyjskim 1058 morgów roli, 120 morgów łąk, dwór murowany z parkiem, budynki gospodarcze murowane, gorzelnia z aparatem najnowszej konstrukcyi, osobny browar dla dzierżawy.

Kamienica we Lwowie trzypiętrowa, o dwóch frontach, obok ogrodu Pojezuickiego.

Bliższych wiadomości udzieli i oferty przyjmuje kancelarya adwokata **Dr. Włodzimierza Krosińskiego** we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 6 II piętro. 1018 1—3

Lodownie pokojowe

po złr. 25, 35, 45 i wyżej poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 98 1 ?

Lwowskie laboratorium chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie

TUTKI

cygaretowe nieklejone

839 15—24 wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Nabyć można w składach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 2? oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed licznemi naśladowcami.

Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

W jednej nocy

ginie się spełnia zadziorzysta skóra, zaczerwienione ręce już po najkrótszem użyciu prawdziwego **Sanolinowego mydła. Perfumery Equitable** stają się aksamitne, miękkie i delikatne. Cena za sztukę 35 ct. Dostać można u: 939 pp. Alojzego Hübnera, S. Pieleckiego, O. T. Winklera syna, Wolfa Croppa, Żółkiewska 2, F. Górnego i T. Pilarskiego, hotel George'a. Droguerya pod Sokołem ul. Karola Ludwika 30, Henryka Königa, Karola Ludwika 1. J. Spała, Kazimierzowska 28, M. Hambach Krakowska 28, **hurtownię u Leopolda Litynskiego**, w Kołomyi apteka Wgo W. Witczławskiego.

Majątki ziemskie

mniejsze lub większe w różnych stronach Galicyi i Bukowinie, poleca do kupna, sprzedaży i dzierżawy

Julian Topolnicki

agencya handlowo-przemysłowa we Lwowie, ul. Pańska 13.

Poszukuje się znaczniejszych drzewostanów. Dostarcza maszyn z pierwszych fabryk do przemysłu i rolnictwa. (Impressa) 653 6—10

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa, (poczta Lwów).

Pięć piętrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między „Marjówką" a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1015 1—?

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka".

ANTONI ENDERS

we Lwowie, Rynek l. 26

poleca Szan. P. T. Publiczności **swój wskutek zmiany lokalu na nowo urządzony handel Towarów drobiazgowych, potrzeb do szycia i krawieczyzny damskiej.**

Wielki wybór w haftach zaczętych i ukończonych na kanwie i innych materyałach, wszelkie gatunki włóczek i jedwabiu do haftu przybory do robienia kwiatów.

Najlepsze struny włoskie i niemieckie i wszelkie przybory do instrumentów muzycznych.

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiają się natychmiast.

981 3-4 („Impressa" Lwów).

L 11.646
J. W. Prez.

Ogłoszenie konkursu.

Przy Magistracie król. stoł. miasta Krakowa jest do obsadzenia posada IIgo-Wiceprezydenta miasta z płacą roczną 2 600 złr., kwaterowem 520 złr., i z dwoma pięcioleciami po 260 złr. rocznie

Kandydaci winni się wykazać świadectwami złożonych na Uniwersytecie trzech egzaminów teoretycznych wydziału prawniczego, świadectwem złożonego egzaminu praktycznego z ustawodawstwa i postępowania polityczno-administracyjnego nareszcie świadectwami dotychczas wykonywanej służby publicznej.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy na ręce prezydenta miasta najpóźniej do 24 kwietnia b. r.

Kraków dnia 7 kwietnia 1893 r.

Szlachtowski

990 3—3 prezydent.

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorów jak niebywały, dla krawców niefrankowane.

Nie daję opustu na 2½ albo 3½ reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, aby każdy prywatny odbiorca tanio a dobrze kupił. Dlatego proszę tylko moje księgi wzorów sobie przedłożyć kazać. Przestrzegam również przed podwójnymi listami o opuście cen, jakie konkurencya wysyła. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kieru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzedników także dla weteranów, straży ogniowej gimnastyków, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry. do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżny od zł. 4 do 14 w. a.

Kto istotnie warte pieniędzy, uczciwe, trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy: **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład fabryczny sukna w wartości 1½ miliona zł.

Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, muszę oświadczyć, że łączę w mem ręku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.

Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność mającą sposobność po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.

Przesyłki tylko za zaliczką. Korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461.

325 19—34

CLAYTON & SHUTTLEWORTH Fabryka maszyn i NARZĘDZI rolniczych



LWÓW

ul. Gródecka liczba 22

polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony skład maszyn i narzędzi rolniczych, znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi. Naprawy wykonują jak najlepiej i najtaniej w warstacie, opatrzony w maszyny pomocnicze najnowszego systemu, pędzone parą.

Ilustrowane cenniki i katalogi gratis i franco.

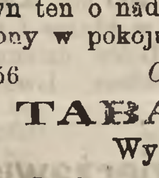
Papée i Kościcki 895 2—4

we Lwowie ulica 3. Maja l. 2.

Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości

HERBATY firmy **WOGAU & SP.** W MOSKWIE.

Kawy pod godłem „SYRIUSZ" **Kakao w proszku** F. Korffa & Spółka, — Delft-Amsterdam. **Czekolady:** Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu. **Koniaki wyborne.**



Ekstrakt szpilkowy

Płyn ten o nadzwyczaj przyjemnym zapachu sosnowym rozpylony w pokoju, służy znakomicie do odświeżania powietrza.

856 *Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz 30 ct.*

TABAKA MENTOLOWA

Wypróbowany środek przeciw katarowi.

Działa znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco i usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych, nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. **Cena pudełka 25 ct.**

Skład główny w aptece

R. Ruckera we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

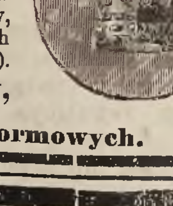


Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwlersytetu w Wiednu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Ba sam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr Blumenthala i w drogueryi A. Hääs. 16—?

ODZNAKI dla SŁUŻBY LASOWEJ i STRZELCÓW.



GUZIKI LIBERYJNE w ogniu złocone, lub chińskiego srebra z dowolnemi koronami lub herbami. GUZIKI UNIFORMOWE dla wszystkich dykasteryi urzędników państwowych, wojska i służby, dostarcza po fabrycznych cenach (dla pp. krawców znaczny rabat).



S. PIELECKI, Lwów, 659

magazyn broni i przyborów uniformowych.

Zakład „HORTENZYA"

we Lwowie, ulica Zimorowicza 11

zaopatrzył się na sezon wiosenny

w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych

wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

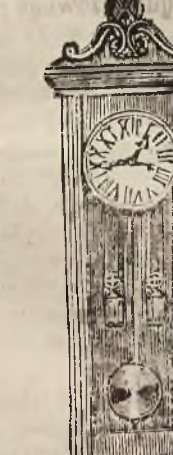
Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 13—?

poleca swój **skład zegarów i zegarków** złotych, srebrnych i metalowych wszelkich systemów po stósownych cenach. Za dobry gatunek towaru ręczy się. Reparacye wykonuje się w najkrótszym czasie pod gwarancyą.

Jan Krize Lwów, ulica Sobieskiego liczba 4.



718 3-3

Hydropatyczny zakład leczniczy

St. Radegund

w Styryi, dwie godziny od stacyi kolejowej w Gracu.

Cudowne położenie górskie, pośród rozległych lasów sosnowych. Klimat łagodny i nader przyjemny. Znakomita woda do picia. Gimnastyka lecznicza i masaż. Przyjemne pomieszkania w 23 domach kuracyjnych i willach. Mierne ceny. Roczna frekwencya 900 osób. 1013 1—?

Sezon kuracyjny od 1 kwietnia do połowy listopada.

Dokładnych informacyj co do metody kuracyi, zamówień, innych stosunków i cen w prospekcie, który na żądanie (bezpłatnie) wysyłanym bywa.

Dr. Gustaw Ruprich, kierownik zakładu. **Dr. Gustaw Novy**, właściciel zakładu.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najlepsza oliwa do lamp. — Najprzedniejsza oliwa do lamp.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9,

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	**salonowej podwójnie rafin.**	**21 ct.**
„ „	**gospodarskiej**	**19 „**
„ „	**bezpieczenstwa R. Ditmara**	**30 „**

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 931 2—10

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa okocimskiego z browaru Jana Götza w Okocimie i piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie

sprowadzając wagonami piwo z browarów ma na składzie w beczkach 1/1 1/2 1/4 hektolitrowych, zawsze świeże i wystałe

Okocimskie piwo marcowe
Okocimski porter krajowy (bok),
Okocimskie piwo eksportowe

z pierwszego krajowego browaru **W. Jana Götza w Okocimie** jakoteż piwo **z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie,**

a mianowicie:

pilzneński leżak,
pilzneńskie piwo eksportowe.

Piwa te powszechnie za najlepsze i najzdrowsze uznane szynkują we wszystkich pierwszorzędnych restauracyach i handlach delikatesów.

Zamówienia w każdej ilości wykonuję szybko i dokładnie, a dla prowincyi wysyłam piwo wprost z moich piwnic kolejowych (transito), przez co nie opłacając podatku konsumcyjnego, zaoszczędza się 3 złr. 14 ct. na hektolitrze.

Z miejscowych piw trzymam tylko:

leżak i piwo marcowe J. Lilienfelda i Sp.

które z lwowskich zostały za najlepsze uznane,

Cenniki posyła się bezpłatnie na każde żądanie.

O jak najliczniejsze zlecenia upraszam, a 31-letnie istnienie mej firmy daje rękojmię, że wszelkie zlecenia spełnię ku największemu zadowoleniu.

Ozyasz Wixel

jeneralny zastępca *browaru okocimskiego* i *pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie* dla Lwowa, Galicyi wschodniej i Bukowiny.

we Lwowie, ul. Bogusławskiego, l. 13, Telefon nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione piwa są do nabycia w każdej ilości **w butelkach w głównym składzie piwa butelkowego p. S. WIESERA, ulica Sykstuska liczba 14,** Telefon nr. 149. 905 6—12

HOTEL METROPOL

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 1.

Zbudowany i urządzony według najnowszego, najdokładniejszego i najwykwintniejszego systemu jakoto: z wspaniałemi urządzeniami pokojowemi oświetleniem elektrycznem, wodociągami itp.

Niniejszem oznajmiam Szan. P. T. Publiczności, że tenże z dniem 2 stycznia br. otworzyłem i spodziewam się, że mierną ceną, praktyczną szybką i rzetelną usługą zjednam sobie ogólne zaufanie.

Dla podróżujących 10 prc. opust.

Cena pokoju od 70 ct. do 3 zł.

JAN WAŻNY

dzierżawca hotelu „Metropol" i właściciel handlu delikatesów i win połączonego z wyborną restauracyą na sposób krakowski

Lwów, ulica Czarnieckiego liczba 2. 890

Dziesięć medali zasługi i dwa dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY-

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru, są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 zł., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20 z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek, toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawach przyrodniczych lekarskich w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 zł. w. a. 904 1—11

Mydło kosmetyczne

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

JAN IHNATOWICZ

Skiepy własne: WE LWOWIE, ulica Kopernika l. 3., ul. Halicka róg Boimów — Filie: w KRAKOWIE Sukiennice l. 20 i w CZERNIOWCACH Rynek 2.

SKŁAD KAWY 8964-8

Artura Kościckiego

pod godłem **„SYRIUSZ"**

we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 11 wchód także z ulicy Cichej poleca tylko najlepsze gatunki po cenach hurtownych.

Ceylon, Mokką i Amerykańską.

Prawdziwe włoskie wina

oclone w beczkach od 100 litrów w górę dostarcza za zaliczką

Gius Bakof w Tryjeście

Sycylijskie „Etna", białe najdelikatniejsze wino butelkowe węgierskiemu VILLANJER odpowiadające za litr 24 ct. MESSINA białe, wyborne za litr 21 ct. PALERMO Schiller najlepszy wykwit za litr 20 ct. Stare Sycylijskie z 85go czerwone dla szpitali i rekonwalescentów za litr 40 ct. SYCYLIJSKIE czerwone wyborne za litr 20 ct. BARI ciemno czerwone za litr 16 ct.

Ceny te pojmujemy oclone, franco kolej Tryjest bez beczki. Beczki przyjmuje się napowrót podług ceny faktury — loco Triest. 1011 1—5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

poleca

SÓL

Francensbadzką, Karlsbadzką, Iwonicką, Marienbadzką i Morszyńską, jakoteż

sól morską i kamienną

do kąpieli jak również do użytku wewnętrznego

po najniższych cenach. 780 1 ?

Józef Friedländer

Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych we Wiedniu.



poleca na nadchodzący sezon swe znakomite wyroby patentowane jako siewniki, pługi, brony walce, sieczkarnie itp. Nadzwyczaj dogodne warunki spłaty.

Cenniki opłatnie i darmo.

Zastępca na Galicyę

JULIAN TOPOLNICKI

we Lwowie, ul. Pańska 13.

Skład wzorów tamże. Poszukuje się agentów na prowincyi.

655 7—10 Lwów „Impressa".

PERFUMERYA FAUSTA

Lwów, Sykstuska 2 poleca:

przeciw siwiźnie Ekstrakt orzechowy Primaverilego w Rzymie, nieszkodliwy i w działaniu doskonały na wszystkie odcienia 1 zł. 50 ct. Olejek orzechowy Maczuskiego w Wiedniu 1 złr. i 2 złr. **Do upiększenia płci** Eau de Lys Filipini, woda lilijowa 80 ct. Do pozbycia się **włosów na twarzy** u kobiet, proszek Hamburski wyśmienity 1 złr **Na piegi, zmarszczki, plamy** itp. prawdziwie cudownie działający Liberta Balsam kasztanowy 1 złr. 30 ct. **OGNIE SZTUCZNE** wszelkiego rodzaju bardzo tanio. 691 3—5

Za wykwintność gustu 3 medale zasług

TYLKO TOWAR DOBOROWY

KAPELUSZE

MODELE PARYZKIE i WIEDEŃSKIE

tudzież własnego wyrobu

KWIATY PARYZKIE

STROIKI

PIÓRA

i

PERFUMY

angielskie

oraz francuzkie

poleca MAGAZYN MÓD

ANNY SZAŁKIEWICZ

dawniej M. Pappius 7?

Lwów, ul. Akademicka 8.

Ceny nie wyższe od innych magazynów

Magazyn ten istnieje od pół wieku.

Najnowsze

MATERYE

wełniane, kolor. i czarne

Voil de Laine

BATYSTY do prania

Lewantyny, Salyny, Zef[illegible]

i

Materye jedwabne

poleca we wielkim wyborze

Magazyn Nowości

Wilhelma Sydor

we Lwowie, pl. Maryacki l. 4

Próbki na żądanie fra[illegible]

1010 1—

Zdrowie palących!

Sensacyjne **TUTKI NIEKLEJONE**

„SANITAS"

z watą wkładową **dra Bruns**a odpowiadają wszelkim wymogom hygienicznym.

Wata odtłuszczona znajdująca się w każdej tutce „Sanitas" wsiąka tłuste i szkodliwe sole nikotynowe przez co papier regularnie i dobrze się pali, przeszkadza wpadnięciu części tytoniowych przez karton (munsztuk) do ust.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą 682 11—11

skład komisowy tutek Sanitas

w trafice przy pl. [illegible]

we Lwowie.

Przy ul. Szpitalnej l. 28

skład powozów

i

wózków gospodarskich

wyrobu krajowego, nabyć można w cenach *najprzystępniejszych* z gwarancyą wyśmienitej jakości. Uprasza się o liczne odwiedziny. 850 2—?

Najtańsze i najtrwalsze

złocenie, srebrzenie, niklowanie pomiedzanie i oksydowanie

jakoto: łyżek, tac, lichtarzy, zegarków wszelkiej biżuteryi, samowarów, pałaszy i broni, okuć, narzędzi lekarskich i t. p. oraz wszystkich wyrobów z cynku, jakoto: lamp stołowych i wiszących, kandelabrów, kałamarzy i t. p.

poleca

Pierwszy krajowy koncesyonowany

Zakład galwaniczny

Henryk Rosenbusch

we Lwowie

ulica Kopernika liczba 16.

Również wykonuje **wszystkie przyrządy elektryczne dla stałego i indukcyjnego prądu dla pp. lekarzy.** 834—5—8

Bez prucia

przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męzkie i suknie damskie **pierwszy wiedeński zakład czyszczenia plam**

SZYMONA WEISSA

Lwów, ulica Kopernika liczba 6.

Na życzenie czyszczę ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin. 1000 1—2

(Lwów „Impressa").

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany 555

WE LWOWIE, **kupuje i sprzedaje** wszelkie listy zastawne, 5%. Obligacye komunalne banku krajowego, 4½% i 4% pożyczkę krajową, Obligacye długu państwa, Akcye bankowe i kolejowe, Obligacye pierwszeństwa, Losy państwowe i prywatne, Monety austryackie i zagraniczne **po najkorzystniejszych warunkach**. Wypłata wylosowanych płatnych obligacyi i losów, jakoteż płatnych kuponów bez doliczenia prowizyi. **Zlecenia na giełdę wykonuje najrzetelniej**. Przekazy na większe miasta zagranicy po najtańszych cenach. Zlecenia z prowincyi wykonuje odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.